№ 157 — Rocznik XVI. Wtorek, 14 lipca 1874.

Za Redakcyą odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakcyi przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sbr., w państwie niemieckiém 3 tal. 1 sbr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów we Francyi 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwecyi 5 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 2 sbr., we Włoszech w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcyi 33 fr., w Ameryce 6 tal. ½ sbr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane Redakcyi się zwracają się i ulszczone być

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33. Havas, Laffite, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Universelle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. International Annoncen-Expedition. „Invalidendank" Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse — W Pleszewie: L. Borański.

POZNAŃ, 13 lipca.

Mimo zaręczenia Germanii, że konferencye fuldajskie w niczém nie zmieniły stanowiska biskupów katolickich w obec reform na polu kościelno-politycznem, z częstszemi tak w prasie niemieckiéj jak i zagranicznéj spotykamy się artykułami i korespondencyami, usiłującemi napróżno odkryć zasłonę, jaka dotychczas zawisła nad obradami biskupów. Jedne z tych korespondencyi powtarzają z pewnemi tylko modyfikacyami to, co już tyle razy podnosiła Germania, drugie natomiast nie chcą dać wiary, ażeby konferencye odbyte właśnie wśród walki, która coraz szersze i niebezpieczniejsze przybiera rozmiary, miały być tak obojętne i ażeby nie miano się na nich zajmować niebezpieczeństwem, jakie grozi kościołowi katolickiemu, i następstwami, które pociągają za sobą uwięzienie biskupów i złożenie ich z urzędu. I tak odzywa się nasamprzód w duchu Germanii paryzki Monde i zamieszcza list jakoby pruskiego prałata. Zobowiązaliśmy się, tak pisze ów biskup, do jak najgłębszego milczenia w obec uchwał, które na konferencyach zapadną. Ale bez popełnienia zdrady zaręczyć mogę, że żadne pismo nie odeszło do Berlina; nieprawdziwą daléj była pogłoska, jakoby istniał jaki okólnik zbiorowy, który miał być wydany do katolików. Jeżeli zaś wikaryusz kapitulny we Fuldzie wyrzekł te słowa, o jakich wspomniał korespondent do Köln. Ztg., to chciał niewątpliwie zadrwić sobie z owego korespondenta, który począł już nużyć swoją natarczywością. Biskupi katoliccy, tak kończy ów list, w niczém nie zmienili dotychczasowych swych postanowień. — Dzienniki berlińskie, przytaczając słowa Monde'a, nieomieszkują naturalnie podnosić téj okoliczności, że biskupi pruscy do organów pisują francuzkich, że między ultramontanami całego świata jak najściślejsze istnieje przymierze itp. i odpowiadają ogłoszeniem korespondencyi do Corr. Fr. It. przesłanéj, która wbrew oświadczeniu paryzkiego pisma zaręcza, że biskupi wystósowali do cesarza pismo, w którém oświadczają, że zmuszeni do opozycyi jedynie przez stanowisko swoje do papieża i kościoła, i protestują przeciwko mniemaniu, jakoby własnowolnie stawali w opozycyi przeciwko rządowi i prawom państwowym!

Wszedłszy już raz na to pole domysłów i przypuszczeń ze strony dzienników niemieckich, nie możemy go opuścić nie wspomniawszy o kombinacyach i uwagach odnoszących się do zjazdów, częstych odwiedzin, jakiemi w obecnym czasie zaszczycają się monarchowie. Jak zwykle w porze letniéj, tak i teraz — są słowa N. Freie Pr. — punkt ciężkości wypadków politycznych przeniósł się po za stolice publicznego życia. Cesarz Franciszek Józef w dniu 8 bm. udał się do Ischl, gdzie oczekiwać będzie przybycia cesarza niemieckiego. Równocześnie wyjechał arcyksiążę Albrecht do Warszawy, ażeby powitać tam cara rosyjskiego, który z Niemiec powraca. Zdaniem pomienionego dziennika nie potrzeba wielkiéj bystrości, ażeby dopatrzyć się charakteru politycznego w tych spotkaniach. Przymierze zawarte na zjeździe trzech monarchów we Wrześniu 1872 roku coraz serdeczniejszém się staje przez te wizyty, jakie sobie oddają monarchowie Niemiec, Austryi i Rosyi, a i pokój europejski z każdym rokiem trwalsze zyskuje rękojmie.

W obec tak stanowczego oświadczenia, jakiém jest orędzie marszałka Mac-Mahona, przycichły, jak widać, intrygi i zachcianki rozmaitych stronnictw Zgromadzenia narodowego, a nawet zdawałoby się, że przyjdzie i przyjść może do zorganizowania septennatu. Chciał wprawdzie deputowany z lewicy, p. Berthauld, interpelować gabinet, czy marszałek orędziem chce pozbawić Zgromadzenie narodowe prawa interpretacyi uchwały z 20 listopada r. z. o septennacie, albo czy Mac-Mahon jako delegowany Zgromadzenia narodowego pozostaje mu nadal odpowiedzialnym. — Zgromadzenie jednakowoż nie dopuściło, stósownie do życzenia wiceprezesa, jenerała Cissey, do obrad nad tą interpelacyą, zanim nie przyjdą pod dyskusyą konstytucyjne ustawy. Do zwiększenia zresztą liczby stronników marszałka i do prędszego zorganizowania jego władzy przyczyni się niewątpliwie i ta okoliczność, że rząd nietylko nie tak względnie jak dawniéj występuje w obec bonapartystów, ale że zamyśla wytoczyć śledztwo przeciwko p. Rouher, którego bardzo kompromitować mają papiery, jakie znaleziono w ostatnich czasach przy rewizyach u bonapartystów.

Z pola walki w Hiszpanii donoszą dzienniki, że zorganizowaną już została armia północna i że z dwóch składa się korpusów. Pierwszym korpusem dowodzi jenerał Moriones, pod którym służą jenerałowie Raun, Colorno i Catalan. Korpus ten operować będzie w Nawarze. Drugi korpus, który strzedz ma rzeki Ebro, stoi pod dowództwem jenerała Ceballos; podkomendnymi jego są jenerałowie Rossell i Rees. Główna kwatera armii, która liczy około 30,000 wojska i 79 dział, znajduje się w Tafalii.

Wybory do sejmu greckiego ukończyły się w dniu 8 bm. i wypadły podobno na korzyść rządu.

Wiadomości urzędowe.

Cesarz i król mianował rzeczywistego tajnego radzcę i szambelana, barona Werther ambasadorem państwa niemieckiego przy Jego ces. Mości cesarzu Ośmanów.

Król nadał tytuł radzców kancelaryi sekretarzowi sądu miejskiego i powiatowego i dyrektorowi kancelaryi Mrongowiusowi w Gdańsku, sekretarzom sądu powiatowego i dyrektorom kancelaryi Müller w Węgoborku, Röhricht w Klajpedzie i Rux w Wałczu i sekretarzom sądu powiatowego Jonas w Stołupianach i Klucznemu w Lublińcu.

Dotychczasowy chirurg powiatowy, lekarz praktyczny dr. Gustaw Legal w Kcyni mianowany został fizykiem powiatowym powiatu odolanowskiego z miejscem zamieszkania w Ostrowie.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z prowincyi, 12 lipca.

(W sprawie obrony języka.)

(A. B.) Główną wadą i chorobą epidemiczną, któréj się koniecznie pozbyć powinniśmy, jest niezaprzeczenie kaleczenie naszego języka czyli przeplatanie mowy polskiéj frazesami niemieckiemi. Bardzo często słyszeć możemy w lokalach publicznych i w towarzystwach prywatnych jak z ust rozmawiających Polaków wysuwają się tysiące frazesów i frazesików niemieckich. Jeden np. nie może się obyć, aby nie użył frazesu niemieckiego i powiada: „Zrobiłem mu ten Standpunkt klar." „Jakem mu powiedział prawdę, to umykał über alle Berge", woła drugi itp.

Wiele namnożyło się takich frazesów, któremi z dniem każdym coraz bardziéj zanieczyszczamy język ojczysty. Młodzież nasza najbardziéj w tém błądzi, używając w mowie własnéj niemieckich wyrazów aż do znudzenia, które bardzo dobrze możemy zastąpić polskiemi. Ludzie dojrzali rozumem, doświadczeniem i starsi wiekiem nieposługują się wprawdzie tak często podobnemi frazesami, lecz są to tylko rzadsze wyjątki, gdyż większa ich część tak samo jak i młodzież nie może się bez tego obyć, aby do mowy ojczystéj nie wtrąciła choć szczypty języka niemieckiego.

Jednym z głównych naszych obowiązków jest bez wątpienia miłość, szanowanie i obrona własnego języka. To téż powinniśmy się starać wszędzie i na każdym kroku czystość jego zachować i ani na źdźbło nie dopuścić, aby był plamiony, kaleczony i szpecony mową obcą. Żyjemy właśnie w czasie, w którym rząd chce zgotować językowi naszemu zagładę a w miejsce jego wcisnąć nam mowę niemiecką gwałtem paragrafami i dla tego tém bardziéj baczyć powinniśmy na mowę naszą i dbać o jéj czystość. Łatwo to osięgniemy, jeżeli się będziemy sami pomiędzy sobą starali o zachowanie czystości języka i jeżeli rozbrat uczynimy z frazesami niemieckiemi czyli z wtrącaniem mowy niemieckiéj w rozmowie do polskiéj. Każdy z nas bez wyjątku powinien być ojcem, opiekunem i stróżem ojczystego języka i dopóki tego nie zrozumiemy, napróżno wołać będziemy, aby go szanowali obcy. Czyńmy tak a z pewnością język nasz uratujemy od zagłady, na którą tak czycha i któréj tak sobie życzy obóz nam przeciwny.

Z Pleszewskiego, 11 lipca.

(Brak pieniędzy.)

Φ Zkądzże pochodzi ten brak ogólny u nas pieniędzy? Oto jedni mówią, że Thiers wszystkie wyłowił pieniądze a ks. Bismarck raz je do suteryn schowawszy w świat nie wypuszcza; drudzy utrzymują, że kapitaliści pod wpływem panicznego strachu wywołanego krachem i bankructwami, w szafach ogniotrwałych, ba nawet w garnkach, marynują swe kapitały, inni znów skarżą się na obywateli wiejskich, że żydowi wypożyczają pieniądze, bo ten podobno regularniéj płaci procenta, inni jeszcze przypisują to brakowi bytu politycznego, nieurodzajom itp.

Może być w tém wszystkiém cośkolwiek prawdy, ale główna przyczyna braku u nas pieniędzy jest gdzie indziéj: leży ona w nas samych, w naszéj niegospodarności tak indywidualnéj jak i zbiorowéj.

Życie nad stan, wydawać więcéj, niż się ma do wydania, stało się u nas czémś tak zwyczajném, koniecznem, manią czy modą, że kto więcéj wydaje i w sposób więcéj lekkomyślniejszy, ten w hierarchii des gens comme il'faut tém wyższe zajmuje miejsce, a o palmę tego zaszczytu każdy sięga młodzieniec, każdy dom niemal.

Złe, ztąd wynikające, o którém pisał obszerniéj swojego czasu korespondent z Wschowskiego, nie byłoby zapewne tak wielkiém, gdyby nasze stanowisko względem innych narodów było normalném, bo straciłby swój majątek Paweł, zarobiłby na tém Gaweł, czy majątek posiada A. czy B., to dla narodu byłoby obojętném; ale w naszém położeniu wyjątkowém, gdzie posiadłość ziemi jest jednym z szańców obronnych przeciwko nieprzyjaznym żywiołom, przejście majątku z rąk Pawła czy Gawła w ręce Johana lub Fryderyka staje się szkodą dla narodu niczém prawie niepowetowaną.

Ale pomijając i to złe zatruwające cały nasz organizm, jest jeszcze gorsze, bo szkodliwie oddziaływające na byt nasz materyalny równie naszéj prowincyi jak i wszystkich dzielnic Polski. Jest niém wywożenie kapitałów za granicę.

Ileż to milionów wywozimy rok rocznie za granicę do gorzkich i ciepłych wód Niemiec! Ileż to nas kosztuje pracy, trudu, potu, łez i krwi często, by je wydobyć z ziemi, tego źródła jedynego naszego dochodu! Ileżby to za nie można wymarglować, wydrenować mórg ziemi, zakupić poprawnéj rasy inwentarza, odbudować podwórze, upiększyć dom lub ogród własny, urządzić park lub ozdobić chatkę pod lasem i polepszyć tém samém byt ludu dostarczając mu pracy i wynagradzając ją sprawiedliwie! —

W ten sposób spożywając skarby ziemi wracałyby one poniekąd do niéj napowrót, — a mielibyśmy przytém u siebie to wszystko, czém nas pociąga do siebie obczyzna — znalazłyby się i wody gorzkie i ciepłe i wygody wszelkie i urocze miejsca, — bo na tych i u nas nie zbywa, — wytworne do zabaw salony, teatra, koncerta, dobre restauracye, smaczne kuchnie, ba może nawet i ruleta z nieodstępnemi towarzyszkami swojemi a z tém wszystkiém pieniądz zostawałby w kraju i przyciągałby inny, gdy tymczasem wywiózłszy za granicę nasze miliony i oddawszy je Johanowi i Fryderykowi, którzy nas za to wyśmieją gdy nas nie widzą, przywozimy worami do kraju trochę więcéj szmat niepotrzebnych, trochę więcéj nawyknień do próżniactwa i wszystkiego złego, trochę więcéj obojętności dla wszystkiego co swoje,

Kajdany z lilii i róż.

POWIEŚĆ

pani Beecher-Stowe.

Tłumaczona z angielskiego.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 139, 140, 141, 142, 145, 148, 149, 150, 152, 155 i 156.)

ROZDZIAL XIV.

Walka wewnętrzna.

— Musisz mi przyrzec, Johnie, rzekła Lillie w kilka dni po ostatniéj scenie, przychodząc do niego z pieszczotliwą minką i siadając mu na kolanach.

— Co znowu? zapytał.

— Zaraz się dowiesz... Ale bądź grzecznym. Słuchaj mnie... a najprzód zrób mi łaskę odrzucając ten szkaradny dziennik.

Wyrwała mu go z rąk i rzuciła na ziemię.

— Jestem na twoje rozkazy. O co chodzi? Obiecałem ci być posłusznym, nie prawdaż?

— Zapewne. Ale wróćmy do naszego interesu. Pp. Follingsby przyjeżdżają na przyszły tydzień.

— Wiem o tém, odparł z niechęcią.

— A więc są u mnie — to śliczne „u nas" zostało przez młodą panią zastąpione przez egoistyczny zaimek pierwszéj osoby, — są u mnie drobnostki, które chcę zmienić za ich przybyciem.

— Ja uważam, że naszemu mieszkaniu nic nie można zarzucić od piwnic aż do spichlerza.

— Oh! nie o tém mówię. Nie ma nic piękniejszego nad nasz dom, sama to uznaję i mogę go śmiało pokazać najwybredniejszym ludziom.... Nie, to się tyczy naszego stołu!

— Zadziwiasz mnie! Nigdzie nie znajdziesz piękniejszego srebra. Od kilku set lat nasza rodzina chełpiła się z najlepszego rodzaju sreber.

— Muszę się wytłumaczyć. Dla czego u mnie nie podają wina? To nie dla mojéj własnéj osoby; nie piję go nigdy. Ale kieliszki i szklaneczki kolorowe i kryształowe stanowią jedném słowem ozdobę.. bez któréj żaden porządny dom się nie obędzie. Tém więcéj, że p. Follingsby jest znawcą i sprowadza wina z Hiszpanii.

John zmarszczył się.

— Lillie, odparł, dałem ci wszystko, coś żądała, ale dzisiaj ci odmawiam. Nigdy nie pijam wina i nie daję go na moim stole... Jest to zobowiązanie honorowe....

— Przesada!

— Nazywaj to, jak chcesz, ale posłuchaj mnie trochę. Od wielu lat pracowałem z moim ojcem nad wytępieniem pijaństwa, które było zarazą w Spindlewood. W każdym domu upijano się arakiem. Co rok familie upadały i bankrutowały; śmierć, choroby, nędza czepiała się tych nieszczęśliwych. Aby zapobiedz temu złemu, założyliśmy towarzystwo wstrzemięźliwości. Zacząłem od płacenia kaznodziejów, którzy mieli przemawiać na gromadzeniach; potém zacząłem sam do nich przemawiać. Pewnego dnia jeden z tych mówców rzekł do mnie: Wam bogatym jest wszystko łatwém. Macie piękne mieszkania, dobrze ogrzane, zamknięte i wygodne. Wasze przyjemności są liczniejsze od naszych. Dla czegoż odmawiać nam tego, co rozwesela nasze umysły? Tak, gdybyśmy mieli wino, nie pilibyśmy rumu i wódki. Wy się nie możecie obyć bez wina, my bez naszéj wódki.

— Impertynenci! Co za śmiałość! Mam nadzieję, że im ostro odpowiedziałeś.

— Moi dobrzy przyjaciele, mówiłem do nich, zobowiązuję się nie mieć ani kropelki wina w domu, jeżeli wy mi przyrzekniecie wyrzec się wódki.

Zgodzili się na to. Zapisali się do towarzystwa wstrzemięźliwości. Mój ojciec i ja byliśmy na czele listy członków. Powoli wszyscy ludzie ze Spindlewood od najmłodszego do najstarszego zapisali się. Odnieśliśmy zwycięztwo zupełne. Od téj epoki zdrowie i dobrobyt panowały we wsi.

— Twoja matka nie ganiła téj rzeczy?

— Nie piła nigdy wina. Ale czyniło jéj to przykrość, że ja się go wyrzekłem. Uważała to za poświęcenie zrzeczenie się wesołych i poetycznych myśli, które czepiają się tego napoju. Jednakowoż, — ach! dla czegóż jéj nie znałaś? Jak tylko zrozumiała, do czego dążymy, nie zawahała się ani na chwilę. Mamy znaczną piwnicę. Wszystko zostało rozdane pomiędzy szpitale; zachowaliśmy tylko pewną część na przypadek choroby.

— Bardzo dobrze, odparła Lillie suchym tonem. To był jeden z najszlachetniejszych i najzasłużeńszych czynów. Uczyniło ci zapewne wiele zaszczytu to towarzystwo wstrzemięźliwości, to rozdawanie tchnie budującą pobożnością!... Ale pozwól mi powiedzieć, od wzniosłości do dziwactwa jest niedaleko. Dla czegoż nie pozwalać ludziom robić tego, co im się podoba? Dla czego zobowięzywać się do umartwień dla tego tylko, aby ich poprawić?

— Co mówisz o umartwieniach? Dla mnie nie jest to żadną przykrością. Odzwyczaiłem się od wina. Młody i mocny nie potrzebuje tego trunku i nawet nie myślę o tém. Ferguson podzielają nasze zdanie. Wilox nas naśladują. Słowem, wszystkie starożytne rodziny poszły za naszym przykładem.

— Czyby nie można uczynić wyjątku podczas pobytu pp. Follingsbów.

— Nie, Lillie, zobowiązanie, które na siebie wziąłem, sprzeciwia się temu.

Zmarszczyła brwi i westchnęła.

— Johnie, rzekła, jesteś egoistą. Nie masz względu na to, o co cię proszę. Twoja oszczędność sprawia mi ciągłe przykrości. Follingsby są przyzwyczajeni pić wino, i wstydzę się, że nie mogę im takowego ofiarować.

— Obędą się bez niego, to nie jest wielkiém nieszczęściem, odpowiedział śmiejąc się, i zobaczysz, że ich zdrowie na tém nie ucierpi. Bridget robi wyborną kawę.

— Powinieneś się rumienić, śmiejąc się z tego, co mnie martwi. Follingsby są moi przyjaciele, chcę ich przyjąć gościnnie.

— Tak będziemy ich traktowali, jak się sami traktujemy, nikt nie ma prawa żądać więcéj.

— Co do mnie, odparła po namyśle, nie cierpię kwestyi socyalnych i prób ulepszania losu klas biedniejszych. Krępują i nudzą ludzi, którzy lubią się zajmować swojemi przyjemnościami. Czyby było gorzéj na świecie, gdyby o tém nie myślano? Johnie, jesteś niedźwiedziem.

— Zapewne, odpowiedział śmiejąc się, jestem na to przeznaczonym, dodał, szczypiąć ją po przyjacielsku w policzek.

— Śmiéj się do woli, odrzekła mała „bogini" dąsając się. Ty nie wiesz, jak to się żyje w wielkim świecie. Nie rozumiesz tego. Follingsby należą do niego. Byli w Paryżu na obiedzie u cesarza.

— Nie mam wielkiego zaufania do Amerykanów, którzy żyją w Paryżu i jedzą u cesarza! Zresztą co mnie to obchodzi. Przyjmę ich jak najlepiéj, obiecuję ci. A teraz do widzenia, drogie dziecko. Spieszę do moich zatrudnień. A o twéj prośbie niech nie będzie więcéj mowy.

Włożył kapelusz na głowę i wyszedł prędkim krokiem. Przepędził smutnie cały ranek. Kochany czytelniku, napróżno nosi się brodę i mocne buty, chodzi się szybkim krokiem i gwiżdże jak kos, pomimo tych wszystkich zalet nie jest łatwém walczyć z ładną istotą w małych trzewiczkach, w czepeczku z koronkami, która posiada dar udawania zniechęcenia się do życia.

John czuł, że wypełnia swój obowiązek, ale choć opuścił żonę ze zwycięztwem, był przygnębiony i nieszczęśliwy.

„Mam racyą, myślał. Sumienie mi to mówi. Tą razą nie mogę ustąpić. To jest rzecz honoru."

Dała mu do zrozumienia, że jego gościnność wyda się nudną jéj przyjaciołom. John zastanowił się nad tą przymówką i to mu nie było wcale przyjemném.

„Zresztą co mnie obchodzi mniemanie, jakie p. Follingsby będzie miał o mnie? mówił do siebie. Ja nie cierpię tego łotra, oszusta, człowieka bez czci i wiary. To już dosyć, że ich tu przyjmę. To poświęcenie z mojéj strony. Lillie się nie domysla. Chciałbym, żeby była podobniejszą do..... Gracyi, Róży i mojéj matki. Biedna mała, nie gańmy jej nadto.... Jak téż była wychowaną! Co za boleść opuszczać życie, do którego przyzwyczailiśmy się! Sprzeczać się z nią? niepodobna, bo to kobieta. Wolałbym wszystko stracić, niż walczyć z nią bezustannie. Jednakowoż uprzejmość ma swoje granice. Trzeba było się z czasem zatrzymać! — Będę przykładem grzeczności dla tych ludzi, tych głupich ludzi!... Ale jak się wziąć do tego, aby sprawić przyjemność Lillie?... Spytam jéj się, czy życzy sobie, żebym dał bal jéj znajomym. Będzie panią w rozkazach. Kolacya obstalowana w Nowym Yorku, muzyka, ognie bengalskie, iluminacya... dam jéj „carte blanche."

Za swoim powrotem John pobiegł podzielić się temi myślami z żoną, która całą się okryła czarną koronką i postanowiła grać interesującą rolę nie pojętego anioła. Kilka łez i pocałunków zatwierdziło pokój.

— Tak, moje dziecko, rzekł do niéj, daję ci „carte blanche" na wszystko wyjąwszy wina. Wszakżeż to wystarcza, nie prawdaż? Od téj chwili zniechęcona twarzyczka przybrała wyraz czułéj rezygnacyi. Już od rana wyrzekła się swego pierwotnego zamiaru.

Nadzieja balu zachwyciła ją. Przestała mówić o Follingsby i zwróciła rozmowę na inny przedmiot.

— Byliśmy obarczeni zaprosinami... rzekła do męża. Możemy oddać wizyty. Będzie to wyborną okazyą pokazania naszego mieszkania.

— To prawda! odparł nasz dobry Seymour, uradowany, że spostrzegł uśmiech na jéj twarzy; jestem przekonany, że ty poprowadzisz to wszystko najlepiéj.

— Spuść się na mnie. P. Follingsby nie uwierzą własnym oczom. Muszę im dowieść, że Springdale nie ustępuje w niczém Nowemu Jorkowi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

trochę mniéj poczucia godności własnéj, patryotyzmu, z sercem i duszą skarłowaciałą, z niechęcią do rodu ludzkiego i do Boga, że wiosny i lata następnego tak długo nie widać, by znów wysłane z ziemi skarby za granicą zmarnować. Tak mniéj więcéj robimy od stu lat przeszło i potém dziwno nam, że brak pieniędzy u nas powszechny.

Co do mnie, dziwię się raczéj, że my ich mamy jeszcze cokolwiek i doprawdy wdzięczny byłbym temu statyście lub ekonomiście, któryby mię o téj pouczył anormalności. Obliczenie kapitałów wywożonych przez nas za granicę, wielce byłoby interesującém obok zestawiania cyfr kapitałów, jakie znów do nas wwożą cudzoziemcy, tylko że te ostatnie równaćby się mogły prostemu zeru.

Lwów, 11 lipca.

(Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Chodeckiego. — Pogrzeb jego w Samborze. — Wojna ogonom u sukien damskich. — Pożar. — Z teatru.)

(T.) Wczoraj ukazały się po rogach ulic duże zupełnie czarne plakaty, na których białém pismem wydrukowane było, co następuje:

„Za duszę ś. p. Aleksandra Chodeckiego, patryotycznego poetę, żołnierza wolności, natchnionego muzyka, deklamatora i nieszczęśliwego tułacza w rodzinnym kraju, urodzonego w Warszawie w r. 1833, zmarłego w Samborze 6 lipca rb., odbędzie się żałobne nabożeństwo staraniem słuchaczów obu akademii, w kościele OO. Dominikanów w sobotę 11 lipca o godzinie 8 rano. Rodacy! licznem zebraniem się uczcijcie pamięć zmarłego, a modły waszemi wyjednajcie mu obywatelstwo w niebiesiech, którego na ziemi uzyskać nie mógł.“

Nie zawiodła się młodzież nasza akademicka, obszerny kościół Dominikański był dziś rano tak napełniony, że postąpić wśród tłumu nie było można. Eksortę miał mieć ks. Florenty Likcadorf, jeden z najlepszych naszych kaznodziei, z niewiadomych mi powodów zakazał mu jednak mówić ks. arcybiskup. Nabożeństwo zakończyło się odśpiewaniem pieśni „Boże, coś Polskę“ i chorału Ujejskiego „Z dymem pożarów.“

Co do rozporządzenia rządowego nakazującego Chodeckiemu kraj opuścić, co było bezpośrednim powodem jego śmierci, nadmienić należy, że postarał się o nie starosta samborski p. Hordyński, znany wróg sprawy narodowéj i jéj obrońców oddawna.

Dziwnie zachowało się duchowieństwo nasze w obec pogrzebu Chodeckiego w Samborze. Dla tego, że Chodecki sam sobie życie odebrał, nie chciało go pochować. Zwłoki jego odprowadzili więc księża ruscy na miejsce wiecznego spoczynku, za co im serdecznie należy podziękować. Nad grobem miał jeden z księży bardzo piękną przemowę. — Oto jeden ustęp z tego przemówienia: „Odetchnąwszy Chodecki ojczystem powietrzem, czuł się szczęśliwym i postanowił tu w zaciszu naszego ustronia przeżyć resztę dni skołatanego żywota. Inaczéj się stało. Prezydyum namiestnictwa wezwało go przed kilku dniami do opuszczenia kraju. Wyrok ten uderzył jak grom w skołatany umysł nieszczęśliwego tułacza. On prawy syn nieszczęśliwéj ojczyzny, skazany na banicyą! Życie nie miało już dlań żadnego powabu. Oto kartka, na któréj skreślił przed śmiercią ostatnie swe słowa rozpaczy i żalu: „Boże, za co mnie karzesz? Boże! przebacz mi, zanadto cierpię. Kochałem ludzkość. Nigdzie przytułku, spoczynku. Boże, zeszlij mi śmierć, może w grobie odpocznę!“

Obok żałobnych plakatów, o których powyżéj mówię, pojawiły się dziś po rogach ulic zupełnie innego rodzaju plakaty. Oto jakiś współobywatel nasz, któremu jak widać, suknie ogoniaste naszych pań do żywego dopiekły, kazał — niewiem czy w Warszawie — niegrzeczny lecz udatny wierszyk Odyńca przeciw ogonom wymierzony w wielkiéj ilości wydrukować i po wszystkich rogach porozlepiać. Publika tłumnie staje przed plakatami, komentuje je, bajeczkę odpisuje i bawi się dowcipem wybornie. Bajeczka rzeczona opiewa:

„Klnie mąż suknie ogonne, że kosztują drogo,
Klną przechodnie w ich fałdy plątając się nogą,
Klną z błota i z kurzu oczyszczając sługi,
A mimo klątw tych ogon, jak długi tak długi.
„W tém już“ — rzekł ktoś — „jak w pawiu natura snać działa“
„Paw ma ogon tak długi, że główka tak mała.“

W nocy mieliśmy tu pożar. Około godziny 1-széj ozwały się sygnały. Jednopiętrowa kamienica przy ulicy Sykstusiéj gontem kryta, stała w płomieniach. Straż ogniowa późno zawiadomiona musiała się ograniczyć na ratowaniu przyległych domów; o godzinie 3 zdołano ogień ugasić, nie dopuściwszy rozszerzyć mu się na sąsiednie domy.

Jutro ostatni występ p. Modrzejewskiéj w Felińskiego Barbarze. Wczoraj dawano na benefis znakomitéj artystki Grillparzera „Sapho.“ Beneficyantkę zarzucono kwiatami. Po pierwszym akcie złożyła u stóp jéj wieniec laurowy młodzież akademicka, a po drugim wręczył jéj p. Stanisław Dobrzański takiż wieniec w imieniu artystów dramatycznych.

W poniedziałek wyjeżdża teatr nasz do Przemyśla.

Paryż, 9 lipca.

(Dwa dni oczekiwania. — Interpelacya pana Lucien Brun. — Deszcz porządków dziennych. — 80 legitymistów. — Ministerstwo obalone. — Fortel jen. Changarnier. — To be or not to be. — Marszałek Mac-Mahon i Ludwik XIV. — Ministerstwo zmartwychwstało. — Orędzie marszałka. — Jeszcze raz solution (Périer) ou dissolution (p. R. Duval). — Burza.)

S. E. Zgromadzenie wersalskie, jedyne w swoim rodzaju, sili się na to, aby nas uraczyć przed blizkiém już rozwiązaniem coraz to ciekawszém widowiskiem. Po dwóch dniach niecierpliwego oczekiwania, podczas których ministerstwo użyło wszystkich możebnych fortelów, aby opóźnić stanowczą godzinę, chwytając się jak tonący wszystkich gałęzi, desek i brzytew nawet, które miało pod ręką, przyszła nakoniec wczoraj pod obrady interpelacya p. Lucien Brun. Na zarzuty interpelanta, na oburzenie jego o stronność ministrów, tajemnie bonapartyzmowi sprzyjających, p. Fourtou odpowiedział czczemi frazesami o własném uszanowaniu dla hr. Chambord, o bohaterstwie legitymistów, o skonfiskowaniu fotografii, o niebezpieczeństwach radykalizmu, a po krótkich głosach pp. Ernoul i Brun zaczęły się sypać jak z rogu obfitości najróżniejsze porządki dzienne, z których trzy mianowicie były przedmiotem głosowania. Pierwszy L. Brun, ganiący ministerstwo a zostawiający na stronie prawo z 20 listopada, uzyskał tylko 80 głosów skrajnéj prawicy, a więc Zgromadzenie nie liczy dzisiaj więcéj jak 80 prawdziwych legitymistów. Drugi p. Paris, przyjęty przez ministerstwo a potwierdzający energicznie siedmiolecie, odrzucony został 368 głosami przeciw 330. A więc zdawało się, że rzecz skończona a ministerstwo upadło. Ale porządki dzienne coraz nowe się ukazują, a nareszcie najdziwaczniejszy w takich okolicznościach, bo porządek dzienny nie umotywowany na wniosek jen. Changarnier, wynalazcy wszystkich najznakomitszych fortelów wojennych, największego figlarza parlamentarnego, porządek dzienny nie umotywowany przyjęty większością 339 głosów przeciw 315. Nigdy dwuznacznik (l'équivoque) nie panował tak jawnie jak w téj Izbie. Co znaczy ostatnie to głosowanie, nikt nie jest w stanie objaśnić. Trudno było wiedzieć po skończeniu posiedzenia, czy ministerstwo żyje czy umarło. To be or not to be.

Samo ministerstwo nie będąc pewne swego życia zebrało się u prezydenta rzeczypospolitéj i podało się do dymisyi, spodziewając się słusznie, że to dymisya tylko pro forma. W rzeczy saméj marszałek Mac-Mahon zrobił nowy coup de tête.

Wiedząc jak mu trudno było skleić ten gabinet d'affaires, przywiązany zresztą do ministerstwa, które było jego osobistém dziełem, jak zestarzały Ludwik XIV był przywiązany do nieudolnych swoich Chamillard i Villeroy, których sam był kształcił, a więc byli w jego oczach nieomylnymi, marszałek Mac-Mahon nie przyjął dymisyi swoich ministrów. A dziennik urzędowy doniósł o tém już dzisaj rano. Zapytywali się wszyscy jakiéj tu powagi używać będzie takie ministerstwo istniejące wbrew decyzyi Izby a nikt nie przewidywał innego wyjścia z chaosu, jak prędkie rozwiązanie.

W Wersalu o godzinie trzeciéj zaczyna się posiedzenie Izby, a p. de Cissey odczytuje orędzie marszałka: „Panowie, kiedy prawem z 20 listopada powierzyliście mi władzę wykonawczą na lat siedm, nałożyliście na mnie ważne obowiązki względem kraju i względem was samych, od których nie odstąpię nigdy (oklaski w centrum, szmery z lewéj i prawéj strony). Sami ograniczyliście wasze wszechwładztwo (oklaski i szmery). Władzy téj, któréj nikt trwania zaprzeczyć nie może bronić będę całemi siłami i całą energią. — Trzeba, żeby kwestye zastrzeżone przez was 20 listopada szybko rozwiązane zostały (oklaski). W imię najważniejszych potrzeb, zaklinam was, abyście rozstrzygnęli jak najprędzéj kwestye, od których zawisły spokój umysłów i bezpieczeństwo interesów (oklaski). Ministrowie moi wskażą bezzwłocznie waszéj komisyi konstytucyjnéj punkta, o których orzeczenie uważam za najbardziéj naglące.“ Prezydent rzeczypospolitéj czuje więc jak wszyscy potrzebę prędkiego wyjścia z chaosu, tém lepiéj; ale jak się zapatruje na te główne punkta, o których mówi na końcu orędzia? To jest cała kwestya a można się obawiać, żeby nie było i tu in cauda venenum.

P. Kaz. Périer żąda w myśl orędzia, aby wydział trzydziestu jak najprędzéj zdał sprawę o jego wniosku a p. Batbie oświadcza, że prace komisyi bliskie są ukończenia. Następnie p. Raoul Duval składa wniosek o rozwiązanie Izby z obszernemi motywami, żądający ogólnych wyborów na 25 października 1874 i żąda nagłości, która po przychylnych głosach jenerała Billot i p. Lepère a nieprzychylnéj mowie p. Périer nie została przyjętą.

Taki jest stan rzeczy, za tydzień lub dwa albo Izba przyjmie wniosek p. Périer, albo urządzi septennat taki, jakiego życzą sobie pp. Ventavon, Daru i Lacombe a potém nastąpi rozwiązanie. Zapewne nie obędzie się bez ponownych usiłowań legitymistów a może i bonapartystów, ale będą oni bezsilni; kto wie czy ten sam los nie spotka i septennalistów i republikanów? W każdym razie będzie to ostatnia próba, po któréj rozwiązanie bezzwłocznie nastąpi. Mamy nadzieję, że pewna część prawego centrum po odrzuceniu projektu trzydziestu, będzie głosowała za wnioskiem p. Périer w myśl listów pp. Montalivet i de Lavergne.

Dzisiaj po południu mieliśmy długą i gwałtowną burzę.

KRÓLESTWO POLSKIE.

* **Warszawa,** 11. lipca. Car bawiący tu od dnia 8 b. m. przepędza czas na przeglądach wojska, obiadach i w teatrze. W dniu wczorajszym pomiędzy innemi „raczył“ przyjmować w ogrodzie pałacu belwederskiego przełożoną i uczennice aleksandryjsko-marjiskiego instytutu. Gdzieindziéj fakt takiego nieuszanowania dla płci pięknéj i młodych dziewic, fakt spędzania ich jak menażeryą do ogrodu na przegląd, gdzie widzami najmiłościwszy car i jego jenerały, jest niemożliwy; tu wszystko możliwe, bo car na całe społeczeństwo, na ognisko nawet domowe patrzy jak na obóz, którego wszyscy członkowie na równi z sołdatami winni ślepe dlań posłuszeństwo. Zabawi podobno do jutra w Warszawie.

Moskowskija Wiedomosti donoszą, że w ministerstwie spraw wewnętrznych roztrząsa się kwestya postawienia piśmienności jako warunku niezbędnego dla osób mających się wybierać na urzędy gminne. Nie ma najmniejszéj kwestyi, że jeśli taki warunek zostanie postanowiony, wiele nadużyć się usunie, bo wówczas każdy urzędnik gminny świadom będzie przynajmniéj tego, co pod jego firmą czynią; dziś np. wojci w Kongresówce, nie umiejąc ani czytać ani pisać, nie wiedzą jakich nadużyć się dopuszczają pisarze kancelaryą zarządu gminnego prowadzący. Po niejakiém zwolnieniu przepisów wydanych co do używania języka polskiego na Litwie, oraz przepisów paszportowych, znów z niewiadomych powodów administracya tamtejsza ściśle przestrzega jednych i drugich. W Białymstoku i Brześciu litewskim policya przestrzega ściśle, aby każdy przyjeżdżający tam i wyjeżdżający ztamtąd meldował się policyi, grożąc przekraczającym wysokiemi karami pieniężnemi.

Minister spraw wewnętrznych wydał okólnik, w którym zawiadamia, iż osoby mające prawo do ulgi w obowiązku powszechnéj służby wojskowéj, jako to jedynacy, utracają to prawo, jeśli wedle oświadczenia ojca lub matki, dziadka lub babki, nie służą do utrzymania rodziny.

W okręgu górniczym olkuskim dokonano osuszenia od dawnych bardzo lat zalanych wodą bogatych dwóch kopalń galmanu Ulisses i Jerzy. Pod galmanem leżą wielkie pokłady ołowiu srebronośnego, który więc obecnie dobywanym będzie.

Koléj brzesko-kijowska niepomierny wpływ wywarła na spław zboża i w ogóle na cały ruch wodny okolic naddnieprzańskich. Z transportów zbożowych, które dotąd z Rzyszczewa, Perejasławia, Krzemieńczuga a w części i z Ekaterynosławia szły do Pińska, Mohylowa gubernialnego, Bobrujska i Homla, dzisiaj najwyżéj 5,6 statków odchodzi. Kijów stał się dla większéj części statków punktem ostatecznego przeładowywania zboża w ziarnie, które ztamtąd drogami żelaznemi przez Wołoczyska i Brześć wyprawia się za granicę i staje tam prawie zawsze na termin oznaczony. Na Pińszczyznie, gdzie żydowski handel spławny kwitnął dotąd w najlepsze, oraz gdzie główne miasto Pińsk gra tę sama rolę w wodnéj, jaką Berdyczów odgrywa w lądowéj komunikacyi, przeprowadzenie kolei brzesko-kijowskiéj silnie się dało uczuć. Tylko dwie albo trzy firmy żydowskie w Pińsku otrzymują jeszcze transporta, ale w ogóle handel spławny przez Pińsk ustał zupełnie. Znaczna ilość orszańskiego wapna, które dostawiano corocznie do Kijowa na 30 i więcéj statkach, teraz się bardzo zmniejszyła, bo w przeszłym roku zawinęło 10 statków, a w bieżącym zaledwie 6 przybyło. Wapno to z każdym rokiem coraz bardziéj wypychane jest z targu przez wapno z Braiłowa w gubernii podolskiéj, które znajduje lepszy odbyt w cukrowniach a dostawione jest koleją. I sól z jezior i limanów dostawia się teraz drogą żelazną, tak że transport tego produktu wodą z Krzemieńczuga i Ekaterynosławia znacznie się zmniejszył. Statki porohowe, zbudowane do żeglowania po porohach Dniepru, które zimowały w górze téj rzeki, dostały téj wiosny na Soży transporta skarbowe, jak ładunki, przyrządy artyleryjskie, działa i t. p., a na Prypeci ładunek takich statków stanowiły kamienie i machiny dla cukrowni, warszawskie i zagraniczne. Szczupła liczba tych porohowców, zimujących w górze wspomnionych rzek i brak zapotrzebowań na zboże z gubernii kijowskiéj i połtawskiéj dla Mińska i Mohylowa były powodem tego, że w przystani kijowskiéj było tego roku o połowę mniéj budulcu okrętowego niż lat zeszłych. Porzecze kijowskie w marcu i kwietniu wyglądało prawie jak pustynia, i dochód za wynajmowane place nie dosięgnie wysokości przeszłorocznego, zwłaszcza że zboże nie ładuje się w przystani kijowskiéj, ale wprost wyprawia się drogą żelazną.

NIEMCY.

* **Berlin,** 12 lipca. Szczegóły, jakie zamieszczają pisma niemieckie o rozruchach, zaszłych w Quednau i Trutenau powiatu królewieckiego, potwierdzają w części to, cośmy już w ostatnim numerze pisma naszego nadmieniali, tj. że zajścia i sceny gwałtowne przypisać głównie należy temu, że ludność powyższych obwodów do dawniejszéj przyzwyczajona ordynacyi powiatowéj, w nowéj, która się w tych okolicach obecnie zaprowadza, upatrywała powrót do dawniejszych stósunków, a jak utrzymuje National Ztg. powrót do „poddaństwa.“ Celem więc oświecenia ludności ogłoszono z rozkazu radzcy ziemiańskiego w obwodach Quednau i Trutenau następujące paragrafy w ordynacyi powiatowéj z d. 13 grudnia 1872: 1) że tak zwany amtsvorsteher wykonywa władzę policyjną z imieniu króla, 2) że zostaje mianowany przez naczelnego prezesa prowincyi, 3) że jego czynności kontroluje radzca ziemiański, jako przewodniczący wydziału powiatowego, 4) że wreszcie radzca ziemiański, jako organ władzy rządowéj czuwa nad wykonywaniem władzy policyjnéj tak w powiecie jak i w pojedyńczych okręgach.— Według Koenigsb. Hart Ztg. zanosiło się już dawno na rozruchy, a nawet sceny gwałtowne odbywały się już we wsiach Samitten, Ernsthof, Segershof, Rothenstein i innych, do właściwego jednak wybuchu, przyszło dopiéro wtedy, gdy aresztowano wyrobnika ze wsi Samitten i odesłano go do więzienia w Quednau. Więzienie to zrównano z ziemią i robotnicy zabierali się już do zniszczenia innych „kluz“, tak zwane są w tych okolicach więzienia, kiedy przywołany na pomoc oddział kirysierów rozpędził niespokojnych i wielu z nich aresztował. — Mówiliśmy wyżéj, że w części tylko potwierdzają się wiadomości, jakie zamieściły berlińskie pisma o rozruchach w powiecie królewieckim; bezzasadne bowiem i tendencyjne były wieści, jakoby „ortodokso-feodalna partya“ przyczyniła się była do wywołania tych gwałtownych scen. Z tego też powodu z ostrą przeciwko prasie liberalnéj występuje krytyką Kreuz Ztg. i w artykule „jasnowidzenie czy perfidia“ wykazuje fałsze oczywiste, jakich się dopuściła i dopuszcza mianowicie National Zeitg. i nadmienia, że w tych okolicach, w których odbyły się rozruchy, więcéj jest „postępowych junkrów“, niż gdzieindziéj.

W sprawie odgraniczenia dyecezyi alzacko lotaryngskich ciekawy zamieszcza Zeit. f. Lothr. artykuł, w którym między innemi wypowiada, że bulle odnoszące się do téj kwestyi już są wygotowane, ale że stolica apostolska nie wie, jak je przesłać, ponieważ zerwała stósunki dyplomatyczne z państwem niemieckim. Mógłby wprawdzie Papież, tak pisze pomieniony dziennik, przysłać bullę na ręce biskupów Dupont des Loges i Raessa — ale ks. Bismarck miałby zapewne za złe takie postępowanie (?!) — Sprawą tą zajmuje się także Agence Havas. Zdaniem tego pisma los katolików alzacko-lotaryngskich niezmiernie obchodzi Papieża. Kiedy bowiem senior francuzkiego seminaryum w Rzymie, Freyd, Alzatczyk, wręczył Papieżowi 60,000 franków, które na rzecz świętopietrza zebrano w dyecezyi strasburgskiéj, miał go się tenże dopytywać o szczegóły postępowania władz niemieckich w Alzacyi i Lotaryngii a mianowicie czy wielkie są usiłowania rządu, zmierzające do propagandy protestantyzmu. Jeśli Freyd, tak odzywa się National Ztg., nie chce popełnić kłamstwa — odpowiedź jego w każdym razie nie będzie łatwa.

Cesarz niemiecki w dniu 13 b. m. przejeżdżać będzie przez Monachium i Salzburg a w dniu 14 odwiedzi w Ischl cesarza austryackiego, zkąd 16 lipca ma już być z powrotem w Gastein.

Dziennik wychodzący w Kissingen tak troskliwy o zdrowie ks. Bismarcka, że zamieszcza anons z prośbą — „ażeby szanownego pacyenta nie nużono na przechadzkach ukłonami.

Jak Frankfurter Ztg. donosi zamierza minister bawarski oświecenia i wyznań, Lutz, znieść wszystkie biskupie lyecea w Bawaryi.

Germania, poddając krytyce ustawy majowe o wyborze duchownych, podaje sposób, w jaki katolicy każdy wybór podobny unieważnić mogą. Otóż wedle prawa z 20 maja wystarcza liczba dziesięciu członków gminy, posiadających pełne prawa obywatelskie, do zwołania zebrania, na którém ma się odbyć wybór duchownego dla gminy. Wszelka przecież uchwała na takiém zebraniu jeżeli ma być prawomocną, musi być przyjętą większością absolutną członków obecnych na zebraniu. Jeżeli więc wszyscy wierni kościołowi katolicy stawią się jak jeden mąż na zebraniu, żadna uchwała nie może przejść bez ich woli, czyli każdą głosem swym unieważnić mogą.

AUSTRYA I WĘGRY.

Wiedeń, 10 lipca. Rezultat wyborów w okręgach miejskich w Czechach jest następujący: Wybierano w 26 okręgach. Federalistyczny komitet wyborczy postawił 24 kandydatów, którzy wszyscy wyszli z urny wyborczéj. Młodoczesi ponieśli stanowczą porażkę. Dzienniki wiedeńskie, zapisując rezultat wyborów, podnoszą przytém, że obojętność wyborców była widoczną. W Pilznie stawiła się do urny zaledwie połowa wyborców.

Nominacye kilku nowych namiestników w Przedlitawii, w Austryi, nie mają żadnego politycznego znaczenia. Wszyscy mianowani są prostymi urzędnikami, którzy ślepo słuchają władzy centralnéj i jako powolne narzędzia wykonują jéj wolę. Giętkości téj znakomity dowód złożył Pino v. Friedenthal, prezydent krajowy na Bukowinie. Pod rządami wiernokonstytucyjnemi przeprowadzał wybory w duchu wiernokonstytucyjnym, pod rządami reakcyjnemi w duchu reakcyjnym. Nominacya jego do Tryestu nastąpiła głównie dla tego, że był tam dawniéj radzcą namiestniczym i zna tamtejsze stósunki. Mianowany zaś na Bukowinę prezydent krajowy Alesani jest Szmerlingistą czystéj wody. Po złożeniu mandatu rajchsratowego przez ks. Prato, uchodził on za kandydata z miasta Trydentu.

W dniu 7 b. m. ukończono wreszcie w sejmie węgierskim jeneralne obrady nad nowellą wyborczą i przystąpiono do obrad projektów kolejowych. Stronnictwo Deaka przyjęło na posiedzoniu 8 b. m. jednomyślnie wniosek o związku kolei węgierskich z rumuńskiemi. W Izbie niższéj Horn interpeluje ministra skarbu o wyjaśnienia co do związku pomiędzy wnioskami o kolejach i operacyą pożyczkową. Ghyczy oświadcza, że o ostatnim będzie mógł dopiéro później dać wyjaśnienia; druga połowa pożyczki, 153 mil., jeszcze nie została wypuszczoną. Następnie Pauler odpowiada na interpelacyą Tiszy o organizacyi więzień. Temi dniami przyjdzie na stół węgierski sprawa budowy kolei z Temeszwaru do Orszowy. Projekt téj kolei ma wielu przeciwników i z tego powodu grozi przesilenie gabinetowi p. Bitto.

Cesarz Franciszek Józef przed wyjazdem swym do Ischl odbył wojskową konferencyą, któréj sam przewodniczył. W konferencyi téj brali udział arcyksiążę Albrecht, nowy minister wojny Koller i naczelnik jeneralnego sztabu baron John. Celem konferencyi te miały być niektóre reformy w organizacyi wojskowéj jak i instrukcye, jakie ma otrzymać delegat austryacki na kongres międzynarodowy w Brukseli. Kongres ten, jak wiadomo, ma rozstrzygać o wojnie i pokoju czyli założyć podwaliny do utrwalenia pokoju w świecie i zniesienia zwolna zbyt wielkich stałych armii które są tylko ciężarem państw.

Z Pragi donoszą, że policya tamtejsza zakazała uroczystości na cześć Hussa, skutkiem czego musiano zdjąć chorągiew zatkniętą na domu urodzenia Hussa.

FRANCYA.

* **Paryż,** 10 lipca. Cała prasa francuzka zajęta przeważnie „orędziem“ Mac-Mahona, omawia je przecież z wielką ostrożnością i umiarkowaniem z obawy, aby nie spotkał ją los Union i nie zastósowano do niéj surowych paragrafów prawa obowiązującego podczas stanu oblężenia. République Française i Siècle nie wspominają ani jedném słowem o katogorycznych słowach dotyczących siedmioletnich rządów marszałka i omawiają tylko te miejsca orędzia, w których marszałek mówi o organizacyi swéj władzy, dodając z swéj strony, że obecnie możebném jest tylko przyjęcie wniosku Kazimierza Périera albo rozwiązanie Zgromadzenia narodowego. Temps powiada, że polityka orędzia jest tą samą, jakiéj dziennik ten zawsze broni i wyraża nadzieję, że przyjdzie do ostatecznego ukonstytuowania rzeczypospolitéj, bo inne już wyjście nie jest możebném, skoro Zgromadzenie narodowe odrzuciło wniosek deputowanego Parisa, żądający organizacyi septennatu. Półurzędowa Presse pisze zaś, co następuje: „Więcéj prawie aniżeli rozkazująco, kategorycznie i jasno pozostało orędzie prezydenta w granicach jakie mu położenie rzeczy nakazywało. Cały ton orędzia jest stanowczym. Jest to mowa męża, który nie zapuszcza się w żadne porównania i obrazy i nienawidzi wszelkich dwuznacznych, różnie dających się tłumaczyć słówek. Co Mac-Mahon myśli, to wypowiada jasno, nie schlebiając nikomu. I dla czegożby miał ochraniać nadzieje tych, którzy dzisiaj dają a jutro odbierają. W dniu 20 listopada oddało Zgromadzenie narodowe władzę wykonawczą dobrowolnie w ręce marszałka Mac-Mahona. W dniu tym spełniła Izba ważny akt i dała przyrzeczenie. Marszałek przypomniał jéj i ten akt i to przyrzeczenie. Akt jest nieodwołalnym nawet gdyby przyrzeczenie nie było dotrzymaném. Gdyby późniejsze Zgromadzenie narodowe chciało zaczepić uchwałę z 20 listopada, stronnictwo zachowawcze żądałoby, aby marszałek stanął w obronie uchwały. Czemuż dziwić się temu, że marszałek już dzisiaj stara się o to, aby uchwała Zgromadzenia narodowego była rzeczywistością? Co zaś do przyrzeczenia, to naczelnik kraju ma prawo żądać, aby było spełnioném. Czyż naczelnik kraju postępował wbrew swoim obowiązkom, czyż rządził w duchu zachowawczym? Czyż nie szanował zawsze niezależności Izby? Dzisiaj, silny prawem, przypomina marszałek Izbie przyrzeczenie. Rezultat mierny, do jakiego dochodzą różni ministrowie marszałka, nakazywał stanowcze wystąpienie. Wierzyciel, któremu się nie dotrzymuje słowa, ma prawo podnieść głos. Stanowisko marszałka może tylko niezadawalniać tych, których rachuby rozdukują się na zero. Przyjaciele zaś byłego prezydenta rzeczypospolitéj, Thiersa, powinni przedewszystkiem milczeć. Przyznać powinni, że marszałek nic takiego nie uczynił, coby przypominało ów niesłychany nacisk i owe pogróżki, jakiemi wpływał Thiers na mandaryuszów kraju. Prawdą, jest, że marszałek zniszczył niektóre projekta utrwalając swą siedmioletnią władzę. Trzeba było znać lepiéj charakter marszałka, a zaniechanoby projektów. Dzisiaj nie ma już żadnéj wątpliwości. Marszałek powiedział reprezentantom handlu, armii i Izby: „Mam władzę na lat siedm, zatrzymuję ją przez lat siedm.“ Tak się o znaczeniu orędzia wyraża Presse. Bonapartystowski Pays pisze zaś jak następuje: „Marszałek zatrzymuje swój gabinet i wszystko milczy. Gabinet będzie możebnie jeszcze dwa, trzy, a może i dwadzieścia razy w miesiącu, a pomimo tego nie da mu marszałek dymisyi. Wstępujemy, tak nam się wydaje, z systemu parlamentarnego w monarchiczne rządy, a odpowiedzialność ministrów jest fikcyą tylko. Nie uskarżamy się na to, owszem to nam się podoba. Atoli marszałek robi na nas wrażenie jakoby się dopuścił małego zamachu stanu, bo rozpoczyna walkę przeciw Zgromadzeniu narodowemu, nie dopuszczając ustąpienia ministrów a następnie żądając od Zgromadzenia narodowego zrzeczenéj organizacyi swéj władzy.“

HISZPANIA.

Madryt, 8 lipca. Jak z Santander donoszą armia północna zreorganizowała się już na dobre.

mia składa się z dwóch korpusów, z których pierwszy pod wodzą jenerała Morionesa operuje w Nawarze, a drugi pod wodzą jenerała Ceballosa operować będzie nad rzeką Ebro. Do korpusu tego dodano kawaleryą. Cała armia składa się z 30,000 ludzi i 79 armat. Główna kwatera armii północnéj jest w Tafalli. Karliści w dniu wczorajszym uderzyli na Laredo, ale bez skutku. To są najświeższe wiadomości nadchodzące z Hiszpanii.

Natomiast cała prasa europejska, a mianowicie niemiecka, z niemałém zapisuje oburzeniem okrucieństwa karlistów, którym żadne proklamacye ani rozkazy dzienne naczelnego wodza Karlistów zaprzeczyć już nie mogą. Niemieckie dzienniki nie posiadają się z oburzenia za rozstrzelanie przez Karlistów byłego kapitana artyleryi pruskiéj, niejakiegoś Alberta Schmidt. Nawet Kreuz Ztg., trzymająca dotąd stronę Karlistów, podając pierwsza szczegółowy opis smutnéj téj katastrofy, nie może zataić żalu swego do armii Don Karlosa za zamordowanie Niemca. Mniéj oględnie i z całym ferworem obrażonéj dumy narodowéj jak i podeptania wszelkich praw ludzkości i wojny, przemawia o tym wypadku Neue Freie Presse, tém więcéj, że kapitan Schmidt był jéj korespondentem. N. Freie Presse podawszy wedle Kreuz Ztg. całe zajście, powiada w końcu: „Niewinnie przelana krew kapitana Schmidta woła o pomstę. Czy rząd niemiecki uczyni jakieś kroki w sprawie krwi niewinnie przelanéj, nie umiemy na razie powiedzieć. Jedno tylko chcielibyśmy postawić pytanie: Co zrobiłaby Anglia Palmerstona, gdyby w ten sposób zamordowano angielskiego obywatela?“

Przed niejakim czasem donosiliśmy już czytelnikom, że rząd hiszpański żali się mocno na Francyą, iż takowa popiera czynnie sprawę karlistów a przynajmniéj nie zachowuje téj neutralności, jaką nakazują prawa międzynarodowe. Otóż okazuje się obecnie, że skargi hiszpańskiego rządu są zupełnie uzasadnionemi a paryzki korespondent Timesa potwierdza je stanowczo. Rząd hiszpański zarzuca rządowi Francyi: 1) że broń, amunicya i wszelki materyał wojenny przechodzi bez najmniejszego protestu ze strony władz francuzkich, z Francyi do Hiszpanii; 2) że oficerowie, żołnierze i liweranci armii karlistów mają wolny wstęp w granice Francyi; 3) że rząd francuski zezwala na pobyt don Karlosa w departamencie niższych Pyrenejów. Korespondent Timesa ogłasza nadto list z Perpignan, za który bierze na siebie całą odpowiedzialność. List ten brzmi: „W dniu 23 czerwca przybył tu karlistowski jenerał Lizarraga z Bayonny. Jenerał przybył koleją z całym swym sztabem i licznemi bagażami. Swita cała składała się z jakie 30 osób. Jenerał Lizarraga miał nadto z sobą 15 kości i mnóstwo kuferków. Całe miasto Perpignan patrzało na to, a prasa miejscowa otrzymała wskazówkę, aby nic nie pisała o przybyciu karlistowskiego jenerała. Krótko po przybyciu piętnaście osób ze świty jenerała Lizarragi wyruszyło wraz z końmi do Prats de Mollo, zkąd przeszli do Katalonii. Lizarraga i cały jego sztab pozostał w mieście aż do następnego dnia i przeszli również przez Prades do Katalonii. Wszyscy oficerowie, ordynanse i służba mieli mundury pod bluzami a głowy pokrywali Boinami, używanemi przez karlistów.“

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Wersal, 11 lipca. Na dzisiejszém posiedzeniu wniosła lewica interpelacyą co do artykułu Figara zdającego się naruszać powagę Zgromadzenia narodowego. Lubo minister sprawiedliwości p. Tailhand oświadczył, że wydawnictwo Figara z tego powodu na dwa tygodnie zawieszoném zostało, obstaje lewica przy interpelacyi; obrady jednak nad takową odroczono ostatecznie na jeden miesiąc.

Wersal, 11 lipca. Zgromadzenie narodowe. Deputowany p. Brisson podaje wniosek, aby wybrano komisyą, któraby nad tém obradowała, czyby p. Saint Genest jako autora artykułu Figara nie należało zapozwać przed Zgromadzenie narodowe. Wniosek o nagłoś odrzucono 341 głosami przeciw 257.

Kopenhaga, 11 lipca. Słychać, że minister spraw wewnętrznych p. Fonnesbach przyjął zlecenie króla, by utworzył nowy gabinet.

Wielkiemu północnemu towarzystwu telegrafów nadał rząd chiński przywiléj do założenia linii telegraficznéj lądowéj, 15 mil długości mającéj, od Fraschowa, jednego z głównych targów herbaty, do miasta portowego Pagoda Anchoraga; rząd chiński zapewnił zarazem opiekę swoją téj linii.

Wiec dla spraw szewskich.

Poznań, 13 lipca.

Na wielkiéj sali Bazaru, gdzie się Zgromadzenie według ogłoszeń odbyć ma, zebrała się już przed godziną 10 z rana znaczna liczba uczestników wieca, po większéj części z odległych miast i miasteczek naszych przybyli delegaci z cechów szewskich i Towarzystw przemysłowych oraz Spółek zarobkowych. Za tymi pospieszyli uczestnicy z miasta Poznania, tak że w kilka minut po 10 liczyliśmy już 150 zebranych.

Na wywyższeniu zasiadł komitet urządzający wiec, przed nim na stole do zgromadzonych obliczem zwrócone stało popiersie Karola Marcinkowskiego. Obok przy stole dziennikarzy zasiedli referenci tutejszych pism polskich politycznych.

Wiec zagaja p. Józef Chociszewski o 10½ jako inicyator tego zgromadzenia, któremu nadto komitet urządzający zagajenie polecił. Mówca w te się odezwał mniéj więcéj słowa:

Witam was, szanowni panowie dziękując wam zaraz na wstępie za to, żeście się tak licznie zebrali, aby radzić nad środkami mającémi polepszyć byt szewców. Klęski niezależne nieraz od nas samych, walą się i grożą zamienieniem nas na niewolników pracujących dla kapitalistów. Pojedyńcze usiłowania nie wiele pomogą podczas gdy zbiorowa praca przyczynić się może do zapobieżenia złemu. Wiec na dzień dzisiejszy zwołany ma być początkiem pracy w tym względzie. — Zwracam przecież uwagę przedewszystkiém na dwie okoliczności aby 1) pamiętać, że tylko własna praca byt może polepszyć 2) aby nie rokować sobie zbyt wielkich nadziei po dzisiejszym wiecu. Wiec może tylko obmyślić drogę po któréj dążąc konsekwentnie dojdzie się z czasem do rezultatów i skutków, jakich z niecierpliwością wszyscy sobie życzymy. Panowie! Rozpoczynijmy obrady nasze w duchu miłości, jedności i zgody, a niezawodnie uwieńczone będą one owocami, które nie na razie — uprzedzam — ale zwolna i z czasem dopiéro zbierać będziemy.

Biuro: prezydujący Chociszewski, zastępca dr. Cylichowski, sekretarze pp. dr. Szymański, Tundak i Durski.

Zgromadzenie liczy już blisko 300 uczestników. Porządek dzienny przyjęto następujący:

O handlu skór w ogólności, a Ula w szczególności. Referent Chociszewski.
O naszych handlach skór na prowincyi.
Przywóz i wywóz obuwia. Referent F. Urbański.
Wnioski uczestników wieca.

P. Chociszewski następnie ma obszerny wykład „o handlu skór,“ z którego streszczenie podamy w następnym numerze pisma naszego, poczém przedstawia w związku z owym wykładem będące następujące rezolucye do uchwały wieca:

1) Dla polepszenia dobrobytu szewców konieczną potrzebą zakładanie handli skór przez stowarzyszenia wzajemnéj pomocy, a w interesie szewców leży, handle te wszelkiemi siłami popierać.
2) Ze względu, że branie towaru na kredyt dla pewnéj części naszych szewców jest bardzo szkodliwém, zaleca się usilnie kupowanie towaru za gotówkę.

Wreszcie:

3) Wiec wyraża życzenie:
aby się w Poznaniu odbywały jarmarki na skóry, jak w Wrocławiu, Lipsku. Frankfurcie itd.

Nad tém, w chwili, gdy zamykamy pismo nasze, rozpoczyna się dyskusya.

Wystawa
płodów rólniczych i gospodarskich
w Warszawie.

Komitet wystawy ogłasza co następuje:

Wedle zawiadomienia zarządu dróg żelaznych warszawsko-wiedeńskiéj i warszawsko-bydgoskiéj, następujące zarządy dróg żelaznych zagranicznych zgodziły się na zmniejszenie o 50% opłaty za przewóz przedmiotów mających się przesłać na rzeczoną wystawę: a) Zarząd drogi żelaznéj prawego brzegu Odry, dróg palatynackich (Pfälzische-Bahnen), wrocław.-freiburskiéj, z warunkiem, jeżeli wszystkie drogi należące do centralnego Związku niemiecko-szlązkiego, zgodzą się również na zniżenie ceny taryfą oznaczonéj; b) zarząd drogi żelaznéj austryacko-południowéj; c) zarządy dróg rządowych badeńskiéj i saskiéj, tudzież marchijsko-poznańskiéj (Märkisch-Posenerbahn) i północno-austryackiéj; d) zarząd drogi żelaznéj nekar-menskiéj (Main-Neckar-Bahn), z zastrzeżeniem, ażeby przedmioty z wystawy wracające były przewożone nie późniéj jak po upływie 4 tygodni po ukończeniu wystawy; e) zarząd drogi żelaznéj Hallesorau-Gubeńskiéj z warunkiem, że ludzie do nadzoru przewożonego inwentarza żywego przeznaczeni, winni być zaopatrzeni w bilet najniższéj klasy tego pociągu, w którym pojadą, chociażby ciż ludzie zajęli miejsce w wagonie przeznaczonym na pomieszczenie inwentarza. Ludzie ci z powrotem będą mogli bezpłatnie zająć miejsce w wagonach dla inwentarza przeznaczonych. Człowiek dodany do nadzoru inwentarza, może bezpłatnie zabrać z sobą jednego psa. Przy przewożeniu inwentarza żywego całemi wagonami na każdy wagon liczy się jeden dozorca i jeden pies. Osoby zatém życzące sobie korzystać z powyższych ulg, winny się zgłosić do Komitetu Wystawy z żądaniem udzielenia im odpowiednich świadectw, dla okazania takowych służbie wyżéj wymienionych dróg żelaznych przy wyprawianiu przedmiotów na wystawę.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Paryż, 12 lipca. Ogłoszone w dziennikach wieczornych oświadczenie jenerała Dorregaray'a, wyliczywszy wszystkich rzekome okrucieństwa wojska rządowego, powiada, że jenerał prowadzić będzie wojnę bez litości i pardonu, że kazał niedawno dziesiątkować jeńców i że odtąd każe rozstrzelać wszystkicy jeńców, dopóki wojska rządowe postępować nie będą odpowiednio do zwyczajów narodów cywilizowanych.

Bayonna, 12 lipca. Trzy tysiące Karlistów z siedmiu działami rozpoczęło dzisiaj rano szturm na Puycerdę. Okręt angielski podobno z 25 armatami Kruppa wylądował pod Biskają.

Madryt, 12 lipca. Minister spraw zagranicznych, Carvajal, polecił reprezentantom u mocarstw europejskich zaprzeczyć twierdzeniom jenerała Dorregaray jakoby Zabala postępował sobie bezwzględnie w obec Karlistów. Moriones znajduje się w Tafalli, a Zabala w Logrono.

Karlowiec, 13 lipca. Serbski kongres kościelny wczoraj uroczyście zagajony został. Komisarz królewski miał przy zagajeniu węgierską i serbską mowę a potém odczytał reskrypt rządowy, uważający za pierwsze zadanie kongresu wybór patryarchy, następnie wypracowanie statutu organicznego dla kościoła serbskiego. Wezwawszy zebranych do spokojnego i umiarkowanego załatwienia tych zadań, zakończył komisarz swą przemowę okrzykiem: Niech żyje król! Tymczasowy zawiadowca patryarchatu zapewnił komisarza o zaufaniu zebrania, zajął krzesło prezydyalne, poczém wybrano wydział weryfikacyjny z 15 członków złożony.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, dnia 13 lipca.

— * **Majówka** tutejszego Tow. Przemysłowego odbyła się w dniu wczorajszym w Dębinie przy nader licznym udziale publiczności Bawiono się w gry i tańcami aż do późnego wieczora.

— * **Dowiadujemy się**, że z dniem 1 lipca rozpoczął odbywać rok próby przy gimnazyum tutejszém Fryperyka Wilhelma kandydat wyższego stanu nauczycielskiego p. dr. Roman Łopiński z Poznania.

— * **Jak się Posener Ztg.** dowiaduje, bawi obecnie w Poznaniu ces. rosyjski rzeczywisty tajny radzca stanu i pełnomockik dla zebrać się mającego dnia 1 września rb. w Genewie kongresu pocztowego p. Izdebski, by w tutejszéj głównéj dyrekcyi poczty i urzędzie pocztowym osobiście poznać niemiekie poczty. Ztąd uda się podobno p. Izdebski na Berlin, Ems, Paryż i Londyn, w których to miastach odda się również studyum spraw pocztowych, do Genewy.

— * **By zapobiedz licznym** w téj mierze na kolejach zdarzającym się pomyłkom, mają także i paczki kolejami przesyłane, być zaopatrzone w zupełny adres odbierającego. Zarządy kolejowe mają niezadługo powziąć w téj mierze stanowcze postanowienie.

— * **Sprostowanie.** Do artykułu wstępnego, pod napisem „Wiec dla spraw szewskich“ w niedzielnym numerze Dziennika zamieszczonego wkradły się następujące błędy drukarskie. I tak czytać należy w łamie drugim artykułu w wierszu 17 od dołu zamiast: bo przyucza i wyucza obuwia, bo przywozu i wywozu obuwia, a w łamie 3 w 4 wierszu od góry zamiast: przejrzy i wytknie, czytać należy: przyjrzy się i wytknie.

— * **Towarzystwo dramatyczne** p. Kalicińskiego przedstawi w Borku w dniu 14 (wtorek) bm. obrazek dramatyczny J. Korzeniowskiego: Okno na pierwszém piętrze oraz komedyą: Adam i Ewa; w czwartek zaś dnia 16 bm. komedyą: Ulicznik paryzki i komedyą ludową Anczyca: Błażek opętany.

— † **Jakób Skrzyński** umarł dnia 8 bm. w Kobylance w pow. Gorlickim. Zmarły używał powszechnego wzięcia i powagi w obywatelstwie, był przy tém jednym z najpracowitszych agronomów w Galicyi.

— * **Członkowie kółka** w Hucie królewskiéj odegrali w dniu wczorajszym dwie komedye: Majster i Czeladnik i Panna wdowa.

— * **Z Monachium** pod d. 10 bm. donoszą nam że:

„Z końcem letniego półrocza na politechnice w Monachium, ukończyli kurs inżynieryi następujący rodacy nasi: Bykowski Mikołaj, Leszczyński Zdzisław, Machniewicz Kazimierz, Mianowski Aleksander, Rappaport Feliks, Reisky Wacław, Rymkiewicz Bronisław.“

— † **W Warszawie** w d. 9 bm. umarła Pelagia z Rutkowskich hr. Skarbek wdowa po Fryderyku hr. Skarbku b. dyrektorze komisyi sprawiedliwości i znanym pisarzu na polu literatury naszéj.

— * **Wystawa koni** wierzchowych i pociągowych włościańskich urządza się na dzień (10 sierpnia) rb. w miasteczku Jarmolińcach w powiecie proskurowskim gubernii podolskiéj.

— * **Dr. Michał Borysiekiewicz**, mianowany asystentem okulistyki przy uniwersytecie wiedeńskim, obecnie zastępować będzie profesora, który wyjeżdża na dłuższy urlop.

— * **Od Zarządu głównego Towarzystwa Bratniéj Pomocy** w Paryżu odbieramy następującą odezwę:

„Szanowni Rodacy!

W obec srogiéj nędzy wielu naszych Braci, tych mianowicie, których podeszły wiek, kalectwo lub choroba niezdolnymi czynią do pracy, nie bez pewnego zadowolenia widzimy, że założone przez nas w końcu 1872 roku Towarzystwo rzeczywiste oddaje usługi, że z każdym dniem coraz pożyteczniejszą a zarazem i coraz potrzebniejszą staje się Instytucyą.

Znacie Szanowni Bracia, ze szczegółowego sprawozdania, jakie w końcu 1873 roku ogłosiliśmy, stan funduszów Towarzystwa w pierwszym roku istnienia takowego.

Z dzisiejszego rezultatu naszych usiłowań wnosić mamy prawo, że wpływy Towarzystwa w drugim roku zapewne się zwiększą, co głównie zawdzięczać należy gorliwemu a stale udzielanemu poparciu Braci naszych Galicyan.

Ogół jednorazowych datków wniesionych po dzień dzisiejszy za pośrednictwem naszéj Komisyi we Lwowie wynosi . . . . . fr. 1373 41

dodane do téj Sumy:

1.	Ofiara od Tow. Dam Wielkopolskich w kwocie .	183	50
2.	Stałe składki Członków Towarzystwa	731	—
3.	Jednorazowe ofiary z Emigracyi	139	65
4.	Remanent z roku pierwszego	182	60
	dają jako ogólny przychod Tow. od 29 listop. 1873 do 25 czerwca 1874 . . . . . fr.	2610	17
	Z pomienionéj sumy wydaliśmy bądź tytułem stałéj miesięcznéj pomocy, bądź téż jako jednorazową zapomogę 80 starcom, kalekom, lub pracy pozbawionym braciom . . . . . fr.	2505	80
	pozostaje więc w kasie w d. 25 czerw. 1874 fr.	104	37

Niosąc, dzięki współpracownikom naszego Towarzystwa, chwilową ulgę kilkudziesięciu nieszczęśliwym wygnańcom, dopełniliśmy, w pewnéj przynajmniéj części, narodowego obowiązku jaki przez inne Instytucye emigracyjne lub prywatną dobroczynność dla braku dostatecznych środków w zupełności wykonanym być nie mógł. Z boleścią jednak wyznać musimy, patrząc na opłakane położenie nietylko już wielu starców, kalek i chorych, ale jeszcze i licznych familij polskich, wdów i sierot pozbawionych możności zarobkowania, a tém samém i niezbędnego do życia kawałka chleba, że fundusze, któremi rozporządzamy, są zbyt szczupłe, aby tym biednym ofiarom losu skuteczną zapewnić pomoc. W Paryżu samym parę set istnieje osób, które albo stałéj albo téż chwilowéj a niezbędnéj pomocy potrzebują; po największéj części są to istoty ze wszech miar na współczucie i opiekę zasługujące. Paryż nadto wielu nieszczęśliwym wygnańcom, zdala od niego mieszkającym, wydaje się rodzajem rogu obfitości dla cierpiących, nadzieją i pociechą we wszelkich przygodach emigranta, do Paryża téż przybywa osobiście lub zdala rękę doń wyciąga liczny zastęp naszych biedaków. Zdarzają się prócz tego częste wypadki, że ludzie młodzi zdolni do pracy, przybywają do Paryża z kraju jedynie dla tego, że na ziemi ojczystéj ciężko żyć Polakowi, wtenczas kiedy w stolicy Francyi świątynie swobody i fortuny stoją dla każdego otworem. Niestety, wszystkich tych złudzonych brakiem właściwego pojęcia o stanie rzeczy spotyka w Paryżu rozczarowanie a najczęściéj nawet i nędza. Cóż jednak robić, gdy na rady, uwagi i wyrzuty czynione Polak odpowie Polakom: „głodny jestem.“ Trzeba go nakarmić, a gdy kasa za popędem bratniego współczucia iść nie dozwala, bardzo przykro i ciężko robi się na sercu.

Widzicie więc Szanowni Rodacy, że służba nasza jest trudna i bolesna; bez waszego gorliwego współudziału podołać nie bylibyśmy w stanie. Odzywamy się przedewszystkiém do tych, których lepsze położenie materyalne w drobnéj choć części pozwala ulżyć cierpiącym. Członków Towarzystwa upraszamy usilnie o regularne wnoszenie przyrzeczonych składek, gdyż nędza nie czeka, trzeba z nią walczyć codziennie. Tym zaś Rodakom którzy nam jednorazowe składają ofiary, lub dotąd wcale nie raczyli zasilić ubogiéj naszéj kasy, przypominamy, że Towarzystwo Bratniéj Pomocy stając obok innych Instytucyi emigracyjnych, zajęło tylko miejsce opróżnione, że bynajmniej nie zmniejszając ani wielkiéj użyteczności tychże Instytucyi, ani potrzeby i obowiązku wspierania takowych, wskazuje tylko Rodakom że są jeszcze i inne niedostatki, którym przyjść z pomocą nakazuje uczucie narodowéj solidarności.

Braterskie pozdrowienie.

Paryż, dnia 25 czerwca 1874 roku.

Długosz, Dygat L., Korabiewicz E., Mazurkiewicz W., Oniński, X. A. Ostrowski, Staniewicz.

Adres Zarządu: Mr l'abbé Omiński, rue de Patay, 112, Paris.

— * **Majówka polska**, jak donosi Gazeta Nowojorska, odbyła się 4 czerwca w Shamokin w Ameryce. Brały w niéj udział: towarzystwo polskie śgo. Stanisława, dwa towarzystwa Irlandzkie, i zgromadzona publiczność innych narodowości. Dzięki sprzyjającéj pogodzie i tym, którzy dołożyli starania do uświetnienia téj uroczystości, majówka udała się zadawalniając wszystkich.

— * **Wyprawy naukowe.** Do uczestniczenia w zjeździe archeologicznym w Kijowie wybrani zostali przez władzę: profesor zwyczajny uniwersytetu warszawskiego Mierzyński, profesorowie nadzwyczajni Pawiński, Nikitski i Samohwasów, oraz pełniący obowiązki docenta Jakowlew. Dla obserwacyi przejścia Wenery przez słońce udaje się p. ob. docenta uniwersytetu warszawskiego Taczałow do miasta Nachiczewania.

— * **Śmieszne wieści.** Pet. Wiad. donoszą z powiatu stawropolskiego gubernii samarskiéj, że tam krążyły zabawne pogłoski o zarządzonym niby poborze dziewcząt dla wywiezienia tych rekrutów do Anglii. Skutkiem tego wiele dziewcząt powychodziło za mąż; za pierwszych lepszych próżniaków lub niedołęgów, byle uniknąć poboru.

— * **Dorożkarze monachijscy** osobliwszy dnia 1-go bm. obchodzili jubileusz. Przypadła na ten dzień setna rocznica założenia ich cechu. Obchód uczczony został uroczystym pochodem przez ulice miasta przeszło 100 świątecznie ustrojonych fiakrów i jednokonek, pomiędzy któremi znajdowały się powozy starego fasonu z roku 1774, 1800 i 1810. Jedyne w swoim rodzaju wrażenie miał sprawiać widok długiego szeregu powozów najrozmaitszego kształtu, zaprężonych końmi we wstęgach i powożonych przez dobrze umytych stangretów, śmigających wykokardowanemi biczyskami. Dwie muzyki wojskowe dodawały ochoty uczestnikom téj pamiętnéj uroczystości.

— † **Howard Staunton**, znany jako komentator Szekspira uczony angielski a przytém koryfeusz na polu gry szachowéj, zmarł w ostatnich dniach w Anglii. Opracowane przez niego wydanie dzieł wielkiego dramaturga angielskiego, które się pojawiło w r. 1826, jest pomnikową pracą literacką.

— * **Handel ludźmi** nie przestał być przedmiotem obrotów nikczemnych spekulantów — a mowa tu nie o Afryce, gdzie zastarzałe to złe nie prędko się jeszcze da wykorzenić, ale o krajach chlubiących się swą cywilizacyą. Od pewnego już czasu do portowych miast Niemiec, mianowicie Bremy i Hamburga, przybywają agenci z Północnéj Ameryki, którzy młodym przystojnym i ukształconym kobietom, proponują wyjazd do Nowego-Yorku pod warunkami bardzo korzystnemi, obiecując im zyskowne posady nauczycielek lub panien do towarzystwa. Młode, niedoświadczone istoty łatwo się uwieść dają obiecywanemi złotemi górami, otrzymują obfity zasiłek pieniężny na podróż, a przybywszy do jéj celu, znalazłszy się wśród kraju obcego i bez pomocy, wówczas dopiéro spostrzegają, iż padły ofiarą swéj łatwowierności i oburzającéj spekulacyi na towar ludzki. Zaraz na wstępie do Nowego-Yorku, witane bywają uprzejmie przez czekających już na nie mniemanych wysłańców od osób, u których przyjęły obowiązek, panowie ci prowadzą je niby do hotelu; ale skoro tylko klamka mniemanego hotelu za niemi zapadnie, widzą się oddane na pastwę najokrutniejszego losu, od którego nic już ich zbawić nie zdoła. Gazety niemieckie podające o tém do wiadomości publicznéj, na podstawie otrzymanych z Ameryki listów, przestrzegają młode osoby, aby z mniejszą skwapliwością przyjmowały świetne amerykańskie propozycye.

— * **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 14 lipca Bonawentury bisk.; w kalendarzu słowiańskim Dobrogosta.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 54, zachód o godzinie 8 minut 16.

Dnia 14 lipca 1330 wycięcie Raciaża przez krzyżaków. — 1508 pobicie Moskwy pod Orszą. — 1831 bitwa pod Mińskiem.

(A. B. C.) **Września**, 9 lipca. (Majówka szkólna. — Ogrodzenie cmentarza. — Nowe gmachy. — Humbug amerykański. — Statystyka ludności. — Obwieszczenie. — Wakujące posady. — Pobór do wojska.) Już od roku 1869 spragniona dziatwa szkólna wspólnéj przechadzki odbyła ją w dniu 1 b. m. do poblizkiéj Dębiny, gdzie się bawiła w gry rozmaite wśród największéj harmonii do wieczora. Pomimo deszczu po kilka razy przepadającego przybyło po południu dość wiele gości z miasta i wzięło udział w tańcach, które do późnego przeciągnęły się wieczora. Uderzyło nas tylko, że dzieci niosły chorągiewki o pruskich i niemieckich kolorach, które sprawił podobno pan inspektor szkólny z własnych funduszów bez wiedzy panów nauczycieli (?!!) Niechaj i ten fakt posłuży jako przyczynek do ilustracyi dzisiejszego szkólnictwa.

Parafianie tutejsi wiedząc, że pamięć umarłych i dbałość o ich kości zdobi człowieka, kazali ze składek wspólnych ogrodzić część cmentarza od strony żwirówki gnieźnieńskiéj. Szkoda tylko, że fundusze dotychczas małe nie wystarczyły na ogrodzenie całego cmentarza, tém bardziéj, że płot stary z trzech stron jeszcze otaczający cmentarz w nadzwyczaj opłakanym znajduje się stanie. Życzyć należy, aby cały cmentarz nowym i dobrym był ogrodzony płotem a parafianie przynajmniéjby chętniéj upiększali groby!

Września nasza czyni od lat kilku nie małe postępy na zewnątrz, strojąc się w piękne, nowe gmachy. Nie dawno wybudował p. B. gmach nadzwyczaj okazały, w którym się obecnie mieści biuro kolejowe; nadto wyrastają przy ulicy Zamkowéj z każdym rokiem nowe kamienice jakoby ze ziemi — a w rynku wystawił starozakonny H. w miejscu spalonego domu narożnią kamienicę, która się nie mało przyczyni do ozdoby miasta. Potrzeba nam tylko chodników albo przynajmniéj na niektórych ulicach lepszego bruku, który miejscami jest tak niedogodny, że na nim nogi powykręcać można.

Już pewnie od lat bardzo wielu nie mieściło się w murach naszéj mieściny tyle zamiejscowych gości co zeszłego piątku, których zwabił tu cyrk Myersa. Kilka tysięcy ludzi z blizka i zdaleka przybyło do Wrześni, by podziwiać zbyt mierne hece Amerykanów i zapoznać się z ich humbugiem. Obywatelstwo nasze zjechało się nadzwyczaj licznie i z pewnością żadne zebranie, mające na celu dobro ogółu, nie było tak licznie przez publiczność naszą zamiejscową tutaj reprezentowane, jak cyrk Amerykanina. Widocznie, że błazny amerykańskie mają dzisiaj więcéj pokupu aniżeli sprawy narodowe. — Fakt smutny lecz prawdziwy!

Podług ostatniego spisu ludności z dnia 1 grudnia 1871 liczy powiat nasz 40,284 mieszkańców. Z téj liczby przypada na Wrześnią 3999 ludzi, na Miłosław 1889, na Żerków 1938, na obwód wrzesiński z 242 miejscowościami 8077, na obwód miłosławski z 60 miejscowościami 8566, na obwód żerkowski z 20 miejscowościami 6893 i na obwód strzałkowski z 74 miejscowościami 8922 ludzi. Podług przedostatniego spisu ludności z roku 1867 było w całym powiecie tylko 38,547 mieszkańców a więc liczba ich powiększyła się w czterech latach o 1737 dusz. Statystyka powyższa przyprowadza nas do tego rezultatu, że powiat wrzesiński staje się pod względem ludności coraz większym.

Najświeższy numer tutejszego „Tygodnika powiatowego“ mieści w sobie znane obwieszczenie prezesa naczelnego, dotyczące zarządu komisorycznego archidyecezyi gnieźnieńskiéj i poznańskiéj.

Wakujące od dość dawna w naszym powiecie posady fizyka i chirurga powiatowego są dotychczas jeszcze nie obsadzone. Do pierwszéj jest przywiązana roczna pensya rządowa 300 a do drugiéj 200 tal. Miejsce chirurga powiatowego zawakowało przez śmierć powszechnie znanego śp. dr. Wiśniewskiego a dotychczasowy fizyk przenosi się na Szląsk.

Departamentowa komisya kompletowa poboru do wojska odbędzie swe czynności dla powiatu wrzesińskiego we Wrześni w dniach 5 i 6 sierpnia roku bieżącego w następującym porządku:

W dniu 5 sierpnia począwszy z rana od godziny 7 winni się stawić:

a) popisowi za zupełnie niezdatnych uznani,
b) popisowi tymczasowo przeznaczeni do rezerwy kompletowéj I i II klasy;
c) reklamanci;
d) przed niedopełnieniem czasu służby od wojska puszczeni żołnierze;
e) wyćwiczeni strzelcy;
f) do oddziału roboczego wyznaczeni popisowi;
g) ochotnicy jednoroczni;
h) ½ za zdatnych uznanych popisowych.

W dniu 6 sierpnia począwszy od godziny 7 z rana winna się stawić reszta za zdatnych uznanych popisowych. Wszyscy popisowi obowiązani są swe metryki i losy jako téż wszelkie inne papiery wojskowe dostawić. Kto swój los zgubił, powinien się postarać o odpis takowego.

§ **Bydgoszcz**, 11 lipca. Z powodu zamierzonego przeniesienia dyrekcyi kolei wschodniéj ztąd do Berlina przesłał niedawno jakiś cywilizator tutejszy do Vossische Ztg. korespondencyą, w któréj za rzeczoném przeniesieniem bardzo gorąco przemawiał, gdyż wedle niego obok wielu niedogodności, na jakie tutaj nie tylko dyrekcya sama, lecz także podwładni jéj urzędnicy są narażeni, i tę okoliczność uwzględnić trzeba, że tutaj człowiek nie pewny przed napaścią ze strony polskiéj ludności. Prawdziwie wdzięczni jesteśmy korespondentowi, że się w obec Vosski do nas przyznał, gdyż nasi antagoniści zwykle tam, gdzie nas mało, przed światem udają, iż nas już wcale nie ma. Kto stósunki nasze miejscowe chociaż tylko pobieżnie zna, ten przyzna, że polscy mieszkańcy bydgoscy są pod każdym względem spokojnymi ludźmi, czego o Niemcach powiedzieć nie można Pominąwszy liczne, dość często powtarzające się zajścia mniejszéj wagi, dające członkom niemieckiego związku sposobność bliższego zapoznania się z kodeksem karnym, przejdźmy się tylko do Izby sądowéj a przekonamy się, że tam na ławie oskarzonych sami niemal Niemcy zasiadają. Nie odbywają się tu żadne roki sądu przysięgłych, na którychby nie sądzono oskarzonych o zabicie ludzi i podobne zbrodnie, gdzie prawie zawsze sami Niemcy z miasta lub jego najbliższéj okolicy figurują. I tak na rozpoczętych dnia 6 bm. rokach sądu przysięgłych, które się dziś skończyły, a więc w jedynym jednym tygodniu, sądzono o skaleczenie ludzi, w skutek którego dość często śmierć zranionego nastąpiła, aż 5 spraw, w których następujących oskarzonych osądzono: Józefa Eisbrenner na 2 lata więzienia, Jana Fojuth na 4 lata więzienia w domu karnym, Karóla Gustawa Ferdynanda Schlarbaum na 6 lat domu karnego, Stefana Ristau na 1 rok więzienia, a wreszcie skazano Edwarda Knopfa i żonę jego Wilhelminę za sponiewieranie swoich dwojga dzieci i formalne ich umorzenie głodem, każdego na 6 lat więzienia w domu karnym. Przebieg ostatniéj sprawy w analach sądowych tak rzadko zachodzącéj, skreślę wam w krótkości:

Otóż Edward Knopf, straciwszy przed trzema laty pierwszą żonę, pocieszył się po jéj śmierci zbyt wcześnie, bo już w kilka tygodni po pogrzebie widzimy go szczęśliwym małżonkiem swéj drogiéj Wilhelminy, obok któréj wczoraj na ławie oskarzonych przed sądem przysięgłych zasiadł. Oskarzenie zarzuca obojga małżonkom, iż 8-letnią Emilią i 6-letnią Adelinę z pierwszego małżeństwa Knopfa tak długo głodem morzyli i bili, dopóki obiedwie nie umarły.

Komornica Smuczyńska zeznała, jako u Wilhelminy Knopf kawał drzewa widziała, do którego przymocowany był rzemień grubości dwóch palcy, którém to narzędziem morderczém nielitościwa macocha owe dzieci bardzo często biła. Daléj widziała komornica Szulcowa na swoje własne oczy, że podsądna nieboszczkę Emilią pewnego razu do płota przywiązała, związawszy jéj poprzednio ręce na plecach i zawiesiwszy jéj powróz na szyi, w którym to stanie Emilia tak długo pozostać musiała, dopóki podsądny Knopf do domu nie wrócił. W nocy na 14 lutego rano o godzinie 5 zapukała Emilia K. tylko w koszulkę ubrana do drzwi stolarza Waberskiego, prosząc go, aby ją wziął do siebie, gdyż macocha jéj język wyrznąć chce. Co do morzenia głodem zeznała w terminie wczorajszym robotnica Haedtke, że owe dziewczęta z głodu pomyje wyjadały; inni zaś świadkowie widzieli, jak pokrzywy z otrębami, dla kaczek przeznaczone i kluski do tuczenia gęsi zrobione z wielką chciwością jadły.

Mimo tak wielkich dowodów podsądni do winy bynajmniéj się nie przyznali, owszém twierdzili, iż dzieci zmarłe czasem tylko o tyle biciem karali, o ile im prawo rodzicielskie przysługiwało, a zresztą będąc sami biedni, nie mogli swoim dzieciom nic innego dawać jeść, tylko to, co sami jedli.

Przy sposobności odbytéj dnia 11 marca na trupie Emilii sekcyi lekarze sądowi zeznali, że naówczas jeszcze żyjącą Adelinę u podsądnych widzieli, która jak mara wyglądała, ciało jéj było sińcami pokryte a z wielu ran krew ciekła. W trzy tygodnie po śmierci swéj siostry Adelina także umarła. Przysięgli orzekli ich winę 7 głosami przeciw 5, sąd zaś przychylił się do większości i wydał powyższy wyrok.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— **Ziemianina** wyszedł z druku No. 28 i zawiera: Sprawozdanie Patrona p. M. Jackowskiego z czynności Kółek rólniczych włościańskich. — Zakładanie i pielęgnowanie zagajeń, celem produkcyi kory dębowéj. (Ciąg dalszy.) — O torfie. (Ciąg dalszy.) — O przyczynach wpływających na mleczność krów. Juliusz Liszko. (Ciąg dalszy). — Wiadomości rólnicze: Żniwiarka Grubińskiego. — Nowy dom handlowy. — Szarańcza. — Konkurs maszyn. — Przebijanie śledziony, zły środek przeciwko jéj zapaleniu. — O szczepieniu zarazy płuc. — Dział pytań i odpowiedzi. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Kalendarzyk subhastacyjny. — Ogłoszenia.

— **Ekonomisty** wyszedł z druku zeszyt IV i zawiera: Nauka o podwyższaniu płacy, ze szczególném uwzględnieniem angielskich ekonomistów, przez dr. L. Brentano, przetożył z niemieckiego dr. K. Strasburger. — Ekonomika przemysłowa. Podział pracy, wyłożył Horn. — Kronika ekonomiczna. A. Krajowa. Nowa ustawa Tow. drogi żelaznéj Nadwiślańskiéj, (d. c.). — Przemył metalurgiczny w guberniach: Kijowskiéj, Wołyńskiéj i Podolskiéj. — W sprawie Tow. Kredytowego m. Warszawy. — Rozporządzenia rządowe dotyczące górnictwa. — Sprawozdanie o wykonaniu budżetu i zamknięciu rachunków państwowych Cesarstwa rosyjskiego za rok 1872. — B. Zagraniczna. Zgromadzenie odbyte w Eisenach 1873 r., za staraniem stowarzyszenia „Polityki społecznéj“ (c. d.) — Miscellanea. Odpowiedź na zarzuty Niwy. — Odpowiedź p. Janowi Jeleńskiemu. — Siedleckie Towarzystwo zaliczkowo-wkładowe. Subskrypcya na akcye kolei Nadwiślańskiéj i Uralskiéj. — Notatki bibliograficzne.

— **Związku** wyszedł z druku No. 19 i zawiera: Przyjmowanie wkładek oszczędności przez stowarzyszenia zaliczkowe. — Zapatrywanie rządu za ograniczoną porękę. — Wymiar podatku dochodowego. — Do rejestrowania firm stowarzyszeń. — Ruch stowarzyszeń. — Rozmaitości.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 13 lipca.

BAZAR. Stablewski z Ślachcina, Jagielski z Gniezna, panie Rychter z Rawicza, Turno z Obiezierza i Horwat z Przysieki, Jackowski z Pomarzanowic, Chłapowski z Szółdr, Mańkowski z Rudek, Trzciński z Królestwa Polskiego, Mańkowski z Podola, Moszczeński z Stempuchowa, hr. Mielżyński z Chobienic, Unrug z Mełpina.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Hr. Ignacy Mycielski z Smogorzewa, hr. Alfred Mycielski i hr. Zyg. Mycielski z Chocieszewic, książę Aug. Sułkowski z Rydzyny, hr. Węsiersko-Kwilecki z Wróblewa, Gutry z Paryża, Chłapowski Józef z Sośnicy, Jaraczewski z Sobiejuch, Nasierowski z Oczkowic, Karasiński z Królestwa Polskiego, Polaski z Walentynowa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Pani Radońska z Kalisza, Cohn z żoną i Lippmann z Wrocławia, Schönthal z Monachium, Cibinowski i Gwiazdowski z Warszawy, Kobeliński z Królestwa Polskiego.

Plan jazdy

do Poznania przybywających i odchodzących pociągów kolei żelaznych.

Od dnia 1 czerwca 1874 r.

W kierunku z Stargardu do Wrocławia.

Przybywa.	Odchodzi.
Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 4 m. 56	Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 5 m. 4
Poc. mięs. 2-4 kl. „ g. 8 m. 11	Poc. osob. 1-3 kl. „ g. 11 m. 49
Poc. osob. 1-3 kl. rano g. 11 m. 11	Poc. osob. 1-3 kl. po p. g. 4 m. 4
Poc. osob. 1-3 kl. po p. g. 3 m. 55	Poc. mięs. 2-4 kl. wiec. g. 7 m. 5
Poc. mięs. 2-4 kl. wiec. g. 9 m. 27	

W kierunku z Wrocławia do Stargardu.

Przybywa.	Odchodzi.
Poc. mięs. 2-4 kl. rano g. 8 m. 39	Poc. mięs. 2-4 kl. rano g. 5 m. 45
Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 11 m. 4	Poc. osob. 1-3 kl. „ g. 11 m. 12
Poc. osob. 1-3 kl. po p. g. 3 m. 39	Poc. osob. 1-3 kl. po p. g. 4 m. 30
Poc. osob. 1-3 kl. wiec. g. 10 m. 47	Poc. mięs. 2-4 kl. wiec. g. 6 m. 55
	Poc. osob. 1-4 kl. wiec. g. 11 m. 31

Koléj Marchijsko-Poznańska.

Przybywa.	Odchodzi.
Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 10 m. 9	Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 6 m. —
Poc. posp. 1-4 kl. po p. g. 2 m. 12	Poc. osob. 1-3 kl. rano g. 10 m. 39
Poc. osob. 1-3 kl. po p. g. 5 m. 35	Poc. osob. 1-4 kl. po p. g. 3 m. 59
Poc. osob. 1-4 kl. wiec. g. 10 m. 6	Poc. mięs. 2-4 kl. wiec. g. 7 m. 44

Koléj Poznańsko-(toruńsko)-bydgoska.

Przybywa.	Odchodzi.
Poc. mięs. o godz. 7 m. 29 z rana	Poc. osob. o godz. 5 m. 15 z rana
Poc. osob. o godz. 10 m. 19 p. poł.	Poc. mięs. o godz. 11 m. 30 z rana
Poc. mięs. o godz. 3 m. 24 p. p.*)	Poc. osob. o godz. 4 m. 10 p. poł.
Poc. osob. o godz. 10 m. 14 wiecz.	Poc. mięs. o godz. 8 m. — wiecz.

*) Ten tylko pociąg ma I—III, wszystkie inne I—IV klas.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Gdańsk, 11 lipca. Pogoda stale piękna i ciepła. Wiatr po większéj części był wschodni, w ostatnich jednakże dniach północny.

W zachodniéj Europie targi zbożowe bardzo spokojne, pokup mały a ceny słabną. Piękny stan ozimin każe się spodziewać obfitego plonu, a tam, gdzie żniwa już rozpoczęto, pierwszy omłot przewyższył w części dotychczasowe oczekiwania tak co ilości jako też jakości ziarna.

W Anglii pomimo suszy od dawna trwającéj stan ozimin jednakże zadowalniający. W oczekiwaniu dobrego i rychłego żniwa pokup w obecnéj chwili bardzo słaby i w miastach portowych towar zagraniczny mianowicie amerykański i australski płacono o 1 do 1½ szyl. niżéj jak w zeszłym tygodniu, a nawet przy tém ustępstwie sprzedaż była trudna tak ładunków nadbrzeżnych jako też płynących. Zasoby śpichrzowe w całéj Anglii mało znaczne a dowozy krajowe w tym tygodniu były o 30 prc. mniejsze niż zeszłego roku w téj porze, dla tego też pomimo słabnących cen w portach na targach prowincyonalnych odleglejszych od morza notowano o 1 szyl. podwyższenia dla wszystkich gatunków pszenicy. Jeśli w Anglii w czasie żniw będzie niepogoda, ożywienia targów i wyższych cen spodziewać się będzie można, gdyż zasoby śpichrzowe zupełnie wyczerpnięte, dowozy krajowe przez cały rok były o 25 do 30 prc. mniejsze niż w przeszłych kilkunastu latach a dotąd importowano w tym roku tylko to samo kwantum zboża i mąki jak w roku zeszłym.

We Francyi pod wpływem pierwszych pomyślnych rezultatów rozpoczętego już żniwa ceny pszenicy w całym kraju mają słabnącą tendencyą, a w Paryżu w przebiegu kilku dni ceny mąki o 2 fr. na worku się cofnęły.

W Belgii tak samo jak we Francyi mało robiono interesów.

W Holandyi pomimo dość znacznych dowozów ceny utrzymały się bez zmiany.

Nad Renem, w południowych Niemczech i w Berlinie wszędzie pokup bardzo ograniczony i ceny słabną.

Nad Renem, w południowych Niemczech i w Berlinie wszędzie pokup bardzo ograniczony i ceny słabną.

Podług ostatnich wiadomości z Ameryki ceny mąki w Nowym Yorku cofnęły się o 25 centów na 88 funt., a ceny pszenicy o 15 cent. na hektolitrze.

Na naszym placu chęć do kupna była bardzo słaba, jedynie targ czwartkowy stanowił wyjątek i sprzedano w tym tygodniu przeszło 800 ton. Jednakże w tym dniu także żądano tylko towaru pięknego białego lub wyborowego wysoko-szklistego, który nawet nieco drożéj płacono jak w zesłym tygodniu. Wszystkie gatunki średnie były ciągle zaniedbane i nawet przy ustępstwie w cenie nie znajdowały odbiorców. Stan ozimin w tutejszych stronach jest zupełnie zadowalniający i sądzą powszechnie, że późne przymrozki nawet życiu i kartoflom tylko mało zaszkodziły, w każdym razie nie tyle, jak początkowo mniemano.

Jarzyny po zeszłotygodniowym deszczu także znacznie się poprawiły.

Żyto dla potrzeb konsumcyi miało dobry odbyt po zeszłotygodniowych cenach. Rzepak mało żądany i nieco tańszy.

Sprzedano w tym tygodniu pszenicy ton 1300, żyta 200. Płacono za 2000 funt.

	wag. hol.	tal.	Za szefel berliński. tal. śgr. fen.				tal. śgr. fen.		
Pszen. białéj	128	88—90	3	22	3	„	3	24	9
„ wys. pstrą	128—129	86—90	3	19	8	„	3	24	9
„ jasno pstréj	124—127	84—85½	3	17	1	„	3	19	1
„ pstréj	127—132	84—87	3	17	1	„	3	20	11
„ czerwonéj	127—8	81½	3	14	—	„			
Żyta	120	66⅓	3	24	7	„			
Jęczmienia	105—6	60	2	4	10	„			
Rzepaku		85¼	3	1	11	„			

Aleksander Makowski i Sp.

Wrocław, 10 lipca. Przebieg powietrza w ubiegłym tygodniu zupełnie był zadowalniającym; przy ciepłéj temperaturze bowiem deszcz rzęsisty parę razy padał i na nowo pokrzepił spragnione zasiewy. Tak więc nadzieje obfitych zbiorów coraz się stają rzeczywistszemi i jeżeli tylko czas sprzętu równie pomyślnym będzie, rok ten w ogóle do prawdziwie błogosławionych zaliczyć będzie można. Nie mniéj w Ameryce jak i w Australii nadzwyczaj piękne urodzaje mają i znacznego dowozu ztamtąd spodziewać się trzeba.

Pod wpływem tyle obiecujących widoków ogólna w handlu zbożowym zapanowała chwiejność i dążność zniżki coraz widoczniéj przeważać zaczyna. Z obawy bowiem przed tak groźną obfitością nowego ziarna, kupiec nie mniéj jak rólnik dążą spiesznie na targ z resztkami zapasów swoich, w skutek czego sprzedaż na wielu placach znacznie przewyższa popyt i w ten sposób ceny często nie małéj ulegają zniżce. Gdy jednak zważymy, że ogólne zapasy wcale nie zbyt wielkie i w końcu remanent ich pewno bardzo nieznacznym będzie, sądzimy, że grożącéj zniżki tyle się obawiać nie ma powodu, jak chwilowe usposobienie zapowiadać się zdaje. W Anglii tylko wyborowe ziarno przeszłotygodniowe utrzymało ceny, wszelkie inne zaś taniéj puszczane było; mały popyt bowiem w morskich dowozach łatwe znalazł zadowolnienie. Francya zaś pomimo niejakich fluktuacyi dość stałe dotąd utrzymuje ceny, choć dowóz morski znacznie był większy i wielki brak wody młyny paraliżuje. W Belgii przy spokojnym ruchu ceny przeszłotygodniowe pozostały bez zmiany. Holandya więcéj ożywiona notowanie utrzymała stałe. W prowincyach nadreńskich popyt mały, lecz ceny nie wielkiéj uległy zmianie. — Południowe Niemcy, Austrya i Węgry bardzo słabo usposobione przy dążności wybitnie zniżkowéj. W środkowych i północnych Niemczech przy ogólnéj do kupna powściągliwości ceny także, mianowicie mniéj pięknego ziarna, dość znacznéj uległy zniżce.

Na ostatniéj giełdzie notowano 1000 kilo. pszenicy na ten miesiąc tal. 90; tyleż żyta na ten miesiąc 59½ tal., — na lipiec-sierpień 57¼ tal., — na wrzesień-październik 55¼ tal., — na październik-listopad 54¾ tal.

Na targu naszym przy średnim dowozie i bardzo leniwym ruchu, żyto nie mniéj jak pszenica tylko w wyborowém ziarnie stałe utrzymały ceny, pośledniejsze zaś znacznie taniéj płaconém było. Jęczmień słabiéj; owies stale; rzep bardzo stale.

Notowano:				Talary.
Pszenicę za 100 kilogr. (200 funt.)	białą	8	—	9
„ „ „	żółtą	8	—	8⅚
Żyto „ „	. .	6⅙	—	7⅙
Jęczmień „ „	. .	6⅙	—	7⅙
Owies „ „	. .	5⅔	—	6¼
Groch „ „	. .	6⅙	—	$6\frac{7}{12}$
Wykę „ „	. .	$5\frac{1}{12}$	—	$5\frac{11}{12}$
Łubin „ „	żółty	4⅚	—	5⅓
„ „ „	niebieski	4⅙	—	4⅔
Rzep „ „	. .	7⅔	—	8¼
Rzepik „ „	. .	$7\frac{7}{12}$	—	$8\frac{1}{12}$
Koniczynę za 50 kilog. (100 funt.)	czerwoną	10	—	14½
„ „ „	białą	11	—	19

Okowita: staléj; za 100 litrów 100% Tral. w miejscu i na ten miesiąc 24⅝ tal., na sierpień-wrzesień $24\frac{11}{12}$ tal., na wrzesień-październik 23¾ tal., na listopad-grudzień — tal.

Banknoty austr. 91¼ tal. za 150 flor.

Banknoty rosyj.-polskie 93⅝ tal. za 100 rubli.

Bank rólniczo-przemysłowy
Kwilecki, Potocki i Sp.
Filia wrocławska.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 13 lipca.

Żyto: cena wypowiedzialna 57¾, na lipiec 57¾, lipiec-sierpień 57¾, sierpień-wrzesień 56¼, wrzesień-październik 56¼, na jesień 56¼, październik-listopad 55¼.

Wyp. — ctr.

Okowita: cena wypowiedzialna 26¼, na lipiec 26¼, sierpień 26⅙-26¼, wrzesień 25⅝, październik 23¾, listopad 21¾-$21\frac{19}{24}$, grudzień $21\frac{5}{24}$-21¼.

Wypowiedziano 10,000 litrów.

Ceny targowe w mieście Poznaniu dnia 13 lipca 1874 roku.	Najwyż. tal.	sgr.	fn.	Średnia. tal.	sgr.	fn.	Najniższa. tal.	sgr.	fn.
Pszenicy pięknéj, szefel po 50 kilo	4	17	—	—	—	—	—	—	—
- średniéj	4	7	6	—	—	—	—	—	—
- pośledn.	4	2	—	—	—	—	—	—	—
Żyta ciężkiego	3	16	—	—	—	—	—	—	—
- średniego	3	6	—	—	—	—	—	—	—
- pośledn.	3	2	—	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia piękn.	—	—	—	—	—	—	—	—	—
- średn.	—	—	—	—	—	—	—	—	—
- pośled.	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Owsa pięknego	3	20	—	3	15	—	3	10	—
- średniego	—	—	—	—	—	—	—	—	—
- pośledniego	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Grochu do gotow.	—	—	—	—	—	—	—	—	—
- na paszę	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego	3	28	—	3	27	—	3	26	—
Rzepiku zimowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—
- latowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Tatarki	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofli	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Wyki	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Łubinu żółt.	—	—	—	—	—	—	—	—	—
- niebiesk.	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyny czer. cent. po 50 kilo	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Giełda bydgoska, 11 lipca.

Pszenica: wysoko pstra i biała 84-86, pstra i jasno pstra 79-83 tal., kamionka 69-76 tal.

Żyto piękne 63-64, pośledniejsze 59-61 tal.

Jęczmień: wielki 66-70, pośledniejszy 62-65, mały 62 do 68 talarów.

Groch: do gotowania 64-68, na paszę 60-65 tal.

Łubin: niebieski —, żółty — talarów.

Wyka: — tal.

Owies: 60—64 tal.

Rzepik 76—78 tal. wszystko per 1000 kilo wedle gatunku i wagi efektywnéj.

Okowita: bez handlu.

* **Mąka.** Berlin, 11 lipca. Pszenna No. 0 11¾-11 talar., nr. 0 i 1 10⅝-10 tal., rżana nr. 0. $9\frac{11}{12}$-⅓ talar., nr. 0. i 1 $9\frac{1}{12}$-$8\frac{7}{12}$ talarów.

Giełda berlinska, 11 lipca.

Pszenica: per 1000 kilo w miej. 76-91 tal. wedle gatunku żądano; żółta — tal. z dworca płac.; na lipiec 85, lipiec-sierpień 78⅝-½, sierpień-wrzesień —, wrz.-paźdz. 74⅝-75-74¾ talar. płacono.

Żyto: per 1000 kilo w miejscu 54-71 tal. wedle gatunku żądano; rosyjskie 55-57 talar. ze statku i dworca, krajowe 69-70½ talarów z dworca płacono; — na lipiec 55½-⅛-56⅛, lipiec-sierpień 55-⅛-55, — sierp.-wrzes. —, wrzes.-paźdz. 55½-⅜ tal. płacono.

Jęczmień per 1000 kilo w miejscu 53—75 talarów wedle gatunku żądano.

Owies per 1000 kilo w miejscu 53-73 tal. wedle gatunku żądano; szląski i czeski 69-73, galicyjski —, pomorski 69-73, wschodnio i zachodnio-pruski 58-70 tal. z dworca płac.; lipiec 63¼, — lipiec-sierpień 58½-⅝-57, — wrzesień-paźdz. 55-[illegible] tal. płac.

Groch per 1000 kilo do gotowania 67—70 tal., na paszę 63—66 talarów.

Rzep per 1000 kilo — tal.

Rzepik per 1000 kilo 80-84 tal. wedle gat.

Olej rzepiowy per 100 kilo w miejscu 19 tal. bez beczki, — tal. z beczką płac., — na czerwiec-lipiec i lipiec-sierpień 19⅝, — sierpień-wrzesień 19⅝, — wrzesień-październik 19⅝-20-$\frac{1}{12}$ tal. płacono.

Olej lniany per 100 kilo w miejscu 22½ tal.

Oléj skalny per 100 kilo w miejscu 8 tal.

Okowita per 100 kilo à 100%—10,000% w miejscu bez beczki 26 tal. 25 sbr. pł., na czerw.-lipiec 26 tal. 15-20-19 sbr., lipiec-sierpień 26 tal. 12-17-16 sbr., sierpień-wrzesień 26 tal. do 26 tal. 7-6 sbr. wrzes.-paźdz. 24 tal. do 24 tal. 4-3 sbr. pł.

Giełda wrocławska, 11 lipca.

Żyto: per 1000 kilo osłabia się; na lipiec 59 płac. i żąd., lipiec-sierpień 57¼ żąd., wrzesień-paźd. 55¼-55, październik-listopad 55-54¾, listopad-grudzień 54 tal. pł.

Pszenica: per 1000 kil. 90 żąd.

Jęczmień: per 1000 kilo 71 tal. żąd.

Owies: per 1000 kilo na lipiec 61½ płac., lipiec-sierpień 55 tal. żądano, wrzesień-październik 51⅝-½ talarów, październik-listopad 51 tal. płac.

Rzep per 1000 kilo 85 tal. żąd.

Rzepik zimowy per 1000 kilo na marzec-kwiecień — tal. żąd. — tal. płac.

Oléj rzepiowy per 1000 kilo spok.; w miejscu 19⅝ tal. żąd., na lipiec, lipiec-sierpień, sierpień-wrzesień i wrzesień-październik $19\frac{7}{12}$ tal. żąd.

Okowita per 100 litrów staléj; w miejscu 25¾ tal. żąd. $25\frac{7}{12}$ tal. płac.; na lipiec, lipiec-sierpień i sierpień-wrzes. 25⅝ płac., wrzesień-październik 23⅝-¾ tal. płacono i żąd., październik-listopad 22 tal. żąd.

Na targu (Ustanowienie miejsk. dep. targ.)	W tal., sgr. i fen. per 100 kilo — piękny tal.	sr.	fn.	średni tal.	sr.	fn.	pośl. tow. tal.	sr.
Pszenica biała	9	—	—	8	25	—	8	10
„ żółta	8	22	—	8	20	—	8	7
Żyto	7	8	—	6	27	6	6	5
Jęczmień	7	6	—	6	25	—	6	10
Owies	6	25	—	6	15	—	6	5
Groch	6	15	—	6	5	—	5	27
Rzep	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—	—	—

Kursa telegraficzne.

(Notowane z dnia 11 lipca.)

SZCZECIN, 11 lipca 1874.

Stan powietrza:

Pszenica: słabo	Oléj rzep.: staléj
na lipiec 81	na lipiec $18\frac{1}{12}$
na lipiec-sierpień 80	na jesień 19
na wrz.-paźdz. 73¾	Okowita: stale
Żyto: słabo	w miejscu 26½
na lipiec 53¾	na lipiec 26¼
na lipiec-sierpień 53½	na sierpień-wrzesień 26¼
na wrz.-paźdz. 53¾	na wrzesień-paźdz. 24¼

BERLIN, 13 lipca 1874.

Stan powietrza: pochmurne

	kurs początk.	kurs końcowy		kurs początk.
Pszen.: spok.			Owies:	
na lipiec	85		na lipiec	63½
na wrześ.-paźdz.	84½		Olej skalny:	
Żyto: spok.			w miejscu	8½
w miejscu	56		March.-pozn. E. B.	114
na lipiec	55¼		Pruskie oblig. p.	—
na wrześ.-paźdz.	54¾		Nowe pozn. list. z	—
na paźdz.-listop.	54⅝		Pozn. rent. listy	—
Oléj rzep: staléj			Kolej żel. państ.	186½
w miejscu	19⅝		Lombardy	82¼
na lipiec	19⅝		Aust. losy z 1860	—
na wrześ.-paźdz.	$20\frac{1}{12}$		Włoska renta	67
na paźdz.-listop.	—		Amerykany	100
Okow.: stale			Austr. akc. kred.	137
w miejscu	—	—	Pożyczka turecka	43¾
na lipiec	26	20	7½ proc. Rumuny	—
na lipiec-sierpień	—	—	Pol. listy likwid.	—
na sierp.-wrześ.	26	8	Rosyjs. banknoty	—
na wrześ.-paźdz.	24	5	Austr. renta sreb.	—
			Uspos. stale	

Pani **Hr. Działyńska,** odbierając rachunki na rzeczy których nigdy nie obstalowała ani nie odebrała, widzi się zmuszona żądać, aby ktokolwiek ma jakąkolwiek do niéj pretensyą, zechciał się do niéj do **25 lipca** zgłosić. (3997)
Dnia 12 lipca 1874.

Jaśnie Wielmożnego Pana Hrabiego **Stanisława Bnińskiego** z **Biezdrowa** pod Wronkami, męża hrabiny Bnińskiéj z domu Sobierajskiéj, uwiadamiam niniejszém, że mieszkam w Poznaniu przy Szerokiéj ul. Nr. 14.
Henryk Auerbach.

Polecam W. W. Panom różnego fachu ludzi **t. j. ekonomów, pisarzy, kucharzy, kucharki, etc.** (3996)
ZIELINSKA, stręczarka.
Wielka Rycerska ul. Nr. 10.

Aukcya.
W środę dnia 15 bm. rano od 9 godziny sprzedawać będę za natychmiastową zapłatą w gotówce w lokalu aukcyjnym przy Sapieżyńskim placu Nr. 6 rozmaite meble, **dywany, zegarki dla panów i dam, długie i krótkie łańcuszki do zegarków.** (3999)
Katz, komisarz aukcyjny.

Antykwarnia **E. Calliera** poszukuje kompletnego egzemplarza **Encyklopedyi Orgelbranda,** wydanie pierwsze i większe.

Od lat 20 uczę w pedagogium W-go. dyrektora Schwarzbacha głównie języka polskiego i francuskiego, ale mogę i w innych przedmiotach ucznia do tercyi przysposobić. Na św. Michał rb. osiedlę się w Poznaniu, a to dla kształcenia synów własnych i proszę o łaskawe zatrudnienie mnie przy tamecznych zakładach naukowych. Oprócz tego mam zamiar **przyjąć na mieszkanie i stół gimnazyastów klas niższych,** których opiece szczerze poświęcić się pragnę. Konwersacyi francuskiéj mogę im udzielać i fortepianu używać im pozwolę. Gdyby być mogło, założyłbym jeszcze szkółkę dla chłopców.
Ruździński.
Łaskawe zgłoszenia przyjmuję albo osobiście w **Ostrowie** pod Wieleniem, albo też za uprzejmém pośrednictwem W-go **Serafina Żychlińskiego,** kupca przy Berlińskiéj ulicy. (3991)

Uboga rodzina polska oddałaby z braku utrzymania **chłopczyka jednorocznego** i zrzekłaby się przytém na zawsze wszelkich dalszych do niego praw. Zgłosić się należy do cegielni w **Biedrusku** p. Murowaną Gośliną. (4000)
Jan i Zofia Walewscy.

Panny odwiedzające pensyą lub uczące się zycia, jako też małych chłopczyków, uczęszczających do szkół tutejszych, przyjmuję na stół i stancyą, zaręczając za troskiwą opiekę.
R. Piołunowicz
w Gnieźnie ul. św. Wojciecha. (3968)

Wielka mleczarnia
Św. Marcin Nr. 13,
poleca najwyborniejsze, codziennie świeże **mleko, sery, masło i inne nabiały.** (3913)
Klaudya z Trąmpczyńskich **Jankowska.**

Prawnie autoryzowane
brunświckie losy
wygrana główna:
ew. tal. 150000.
Początek najbliższego ciągnienia:
dnia 23 lipca rb.
Losy oryginalne: całe 4 tal., półowki 2 tal., ćwiartki 1 tal. rozsyła za przesłaniem należytości lub zaliczką (pierwsze poleca się dla wielkiéj wygody i taniości) przy dołączeniu urzęd. planu (3939)
L. Oppenheim jun.
w Brunświku.
NB. Listy ciągnienia natychmiast po każdém uskutecznioném ciągnieniu.

Fabryka maszyn **Augusta Schumanna we Lwowie** poszukuje zdolnego **konstruktora,** którýby mógł podjąć się stawiania maszyn parowych, młynów parowych i wodnych, browarów i gorzelni. (3936)
Oferty uprasza się adresować do powyższéj fabryki.

Bydgoski targ na konie zbytkowe i machiny
dnia 15 i 16 września 1874 r.
Sprzedaż publiczna (3303)
40 zakupionych półroczn. szlachetnych oldenburgskich źrebiąt klaczy.
Losowanie: Wygrana główna: szlachetne konie, powozy, machiny agronomiczne, utensylia do cugowéj i konnéj jazdy itd.
Los kosztuje tylko 10 sgr.
Bydgoszcz, 15 maja 1874.
Komitet.
Hr. Bniński z Glesna, Rahm z Wojnowa, Groschke z Paulinen, Mieczkowski z Laszewa, Göldner z Mochlu, Hopp z Jastrzębia, Woermann z Bydgoszczy, Ulatowski z Tryszczyna, Waldow z Bydgoszczy.
Losy są do nabycia w Ekspedycyi Dziennika Poznańskiego.

Chwaliszewo 93
jest z powodu przeprowadzenia się natychmiast piękne tapetowane **pomieszkanie parterowe** o 2 pokojach, kuchni, sklepie i przynależytości do wynajęcia. (3943)

Strzelecka ulica 28 przy **Zielonym placu** jest przyjemne **pomieszkanie** do wynajęcia. Bliższe szczegóły na parterze u **Behnischa.** (4001)

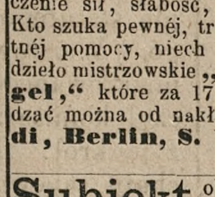

Namiętności,
które w piersi burzą się młodzieńca i doprowadzają go do nadużyć itd., sprowadzają często dopiero w wieku męzkim karę przez wycieńczenie sił, słabość, chorobę ciała i duszy. Kto szuka pewnéj, trwałéj, rzetelnéj i dyskretnéj pomocy, niech czyta sławne oryginalne dzieło mistrzowskie „**Der Jugendspiegel**,“ które za 17 sgr. (1 gulden) sprowadzać można od nakładcy **W. Bernhardi, Berlin, S. W. Simeonstr. 2.** (3266)

Subjekt obeznany dokładnie z handlem korzeni wina i cygar, mówiący obuma językami krajowemi, znajdzie pod korzystnemi warunkami natychmiast umieszczenie w **Miłosławiu** w Bazarze. Zgłoszenia franko. (3993)

Zdolnego
nauczyciela domowego
wskazać może **Admin. Dz. Pozn. pod Nr. 3977.** (3977)

Wyżeł angielskiéj rasy, w drugiém polu jest do nabycia. Gdzie? **Plac Wilhelmowski** Nr. 10 w narożnym składzie.

Agronom kawaler, wieku, 30 lat, dobréj familii, teoretycznie jako też praktycznie najlepiéj wykształcony i w jak najlepszych gospodarstwach przebyły szuka posady na większem gospodarstwie. Adresy poste restante **H. W. 210 J wrocław.** (3994)

Urzędnik
obeznany z rachunkowością kasową gorzelniczą, zaopatrzony w dobre świadectwa, znajdzie umieszczenie w [illegible] **lechowie.** Zgłoszenia przyjmuje **Dominium Lubasz** p. Stajkowo. (3992)

Biegły w swoim zawodzie
kucharz,
kawaler, poszukuje miejsca zaraz lub od św. Michała. Adres wskaże **Centralne biuro rekomendacyjne i anonsów K. Neumana Wodna ulica 52/1** naprzeciw Szkoły Ludwiki.

Kucharz,
kawaler w młodym wieku, znający do swój zawód i zarazem cukiernictwo, wolny od wojskowości poszukuje miejsca zaraz. O łaskawe zgłoszenia prosi
Marcin Jozefowicz
w **Raszkowie.** (39[illegible]

Kallenberg'a wielka menażerya

do widzenia od 9 do 9 g. wieczorem. [illegible] stawienie [illegible] miciela zw[illegible] 4, 6 i 8 g. po przedst. o 4 i 8 g. (39[illegible]
karmienie zwierząt.

Szeroko bijące młockarnie
wraz z maneżem o żelaznéj ramie
zaszczycone **medalem srebrnym** (jedyną i najwyższą nagrodą za tego rodzaju maszyny) na wystawie w Toruniu rb. poleca
Lejarnia i fabryka machin (3658)
Urbanowski, Romocki & Comp.

Drukiem i nakładem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.